

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 245

Poznań, niedziela dnia 31 maja 1931

Rok XXVI

## Konferencje płk. Prystora

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) Prezydent Prystor spędził sobotę na naradach z min. spr. wewn. i wicemin. Kocem, którego dymisja zdaje się nie zostanie przyjęta.

Warto tu zaznaczyć, że przez pewien czas kursowały pogłoski o powołaniu na stanowisko wiceministra prof. uniwersyteckiego Władysława Zawadzkiego ale sprawa ta przestała być aktualna.

W sobotę Prezydent podpisał dekret, przenoszący wicemin. Grodyńskiego w stan nieczynny. (w)

## Kongres przedsiębiorców autobusowych

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) W sobotę rozpoczął się II kongres przedsiębiorstw autobusowych pod przewodnictwem inż. Brojewskiego z Olkusza i mec. Macioszczyka z Poznania.

Zjazd wysłał delegację do min. robot. publ., któremu przedłożono odpowiedni memoriał.

Zjazd będzie obradował przez dwa dni. (w)

## Rozpatrywanie protestów wyborczych

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) W poniedziałek Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał protesty wyborcze w okręgu 13 (Łódź miasto — protest monarchistów), w okręgu 6 (Grodno — protest Centrolewu) i w okręgu 8 (Ciechanów — protest Centrolewu). (w)

## Za przekroczenie przepisów

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) Władze administracyjne rozwiązały Centralny Związek przedsiębiorstw autobusowych z powodu przekroczenia przepisów. (w)

## Nieporozumienia w rządzie Rzeszy

Berlin, 30. 5. (Tel. wł.) Nadburmistrz miasta Essen dr. Bracht poinformował prasę nadreńską o staraniach pozyskania go na stanowisko ministra finansów Rzeszy wobec zachwiania się Dietricha.

Wywiad z Brachtem wywołał sensację w kręgach politycznych. Z kół urzędowych zareagowano na to przyznaniem się, że w gabinecie istnieją różnice zdań pomiędzy poszczególnymi ministrami; pomiędzy min. wyżywienia Schielem a resztą gabinetu istnieje konflikt w sprawie zniżki cen chleba. Natomiast dr. Bracht trzymany jest w rezerwie przez prawicowe koła Centrum i poza obrębem tej partii jako kandydat na szefa rządu pruskiego na wypadek zmiany kursu w następstwie zbliżających się wyborów. M. N.

## Faszyzm przeciwko akcji katolickiej

Citta del Vaticano, 30. 5. Pojechała przeprowadzić rewizję i zamknęła wszystkie koła młodzieży katolickiej. Wystanie legata papieskiego do Padwy oraz zwołanie kongresu eucharystycznego do Rzymu zostało wstrzymane. Ojciec św. zwołał dziś popołudniu wszystkich kierowników akcji katolickiej. Na konferencji zaproszony został również i nuncjusz papieski przy rządzie włoskim.

„Osservatore Romano“ wylicza cały szereg incydentów, jakie wydarzyły się w Genui, Medjolanie i Wenecji. „Lavoro Fascisto“ domaga się od Watykanu, aby potępił działalność kierowników akcji katolickiej.

## Niezwykła uroczystość we Lwowie

Złożenie holdu pamięci Amerykanów, poległych w walkach z bolszewikami

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) W sobotę odbyła się we Lwowie niezwykła uroczystość. Mianowicie był to dzień składania przez Amerykę holdu pamięci poległych na wojnie. W tym celu przybyli do Lwowa, gdzie leżą lotnicy amerykańscy, pochowani na cmentarzu Obrońców Lwowa — ambasador Stanów Zjedn. z Warszawy p. Willys, attache wojskowy oraz członkowie ambasady.

Panie lwowskie wręczyły ambasadorowi sztandar polski z prośbą o przesłanie go ojcu jednego z poległych lotników por. Kelli, który mieszka w tej miejscowości, w której p. Willys rozpoczął swą karierę życiową.

Po przyjęciu sztandaru ambasador Willys wygłosił przemówienie, wyrażające hold poległym i sympatję Polsce. W przemówieniu swem ambasador użył cytatów z „Ody do młodości“. (w)

Lwów, 30. 5. (PAT.) Dziś przedpołudniem na cmentarzu obrońców Lwowa odbyło się uroczyste wieńczenie grobu 3 lotników amerykańskich, kpt. T. V. Mac Culloma, por. Artura Kelleya oraz por. Greysa, poległych w obronie Polski podczas wojny z bolszewikami.

W uroczystości wziął udział ambasador Stanów Zjedn. Willys z małżonką w towarzystwie attache wojskowego i pierwszego sekretarza ambasady.

Przybyli również liczni przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, samorządu, prezydium Związku Obrońców Lwowa, prezydium Tow. straży mogił poległych bohaterów, przedstawiciele szkolnictwa, delegaci Związku Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan, z Chicago, delegaci korporacji akademickich i przedstawiciele licznych stowarzyszeń i instytucji.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej 40 p. p. ambasador zatrzymał się przy grobie bohaterów amerykańskich, gdzie powitał go przemówieniem, wygłoszonym po angielsku, ks. mjr. Kesselring. Po uwieńczeniu grobu wieńcami, ofiarowanymi przez zarząd m. Lwowa, przemawiał wiceprezydent miasta a następnie wiceprezesa Tow. straży mogił polskich bohaterów p. Mazanowska złożyła 5 wieńców. Mjr. Paleolog złożył wieńiec w imieniu 6 p. lotniczego. Wreszcie uwieńczył grób również i ambasador Willys, który następnie wygłosił przemówienie. Po odegraniu hymnów narodowych amerykańskiego i polskiego prof. Arctowska informowała ambasadora Willysa o obronie Lwowa i wręczyła mu album pamiątkowy Lwowa pod tyt. „Semper fidelis“.

Po tej uroczystości ambasador Willys zwiedził cmentarz Obrońców Lwowa oraz zabytki historyczne miasta.

## Nowy lot prof. Piccarda do stratosfery?

Sprzeczne informacje prasy berlińskiej i augsburskiej

Wiedeń, 30. 5. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Obergurgl:

Prof. Piccard i jego towarzysze wyjeżdżają jutro z Obergurgl. Zabierają oni ze sobą wszystkie instrumenty. Gondolę balonu prof. Piccard ofiarował gminie Gurgl. Prof. Piccard w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że rozpocznie rokowania z fabryką maszyn w Augsburgu w sprawie budowy nowego balonu, ponieważ ma zamiar jeszcze w ciągu tej jesieni odbyć drugi lot do stratosfery.

Berlin, 30. 5. (PAT.) O projekcie nowego lotu prof. Piccarda w stratosferę prasa tutejsza przynosi z Obergurgl sprzeczne wiadomości.

Korespondent „Berliner Tgb.“ donosi, że na pytanie, czy prof. Piccard zamierza wystartować do nowego lotu, aby uzupełnić obserwacje naukowe, uczony odpowiedział podobno słowami „w najbliższej przyszłości“. Inne dzienniki

podają jako najpóźniejszy termin nowej próby dotarcia do stratosfery jesień r. b.

W ostatniej chwili jeden z dzienników augsburskich donosi, że na pytanie, czy prof. Piccard jeszcze raz podejmie lot, miał on oświadczyć kategorycznie, że nie. Prof. Piccard motywuje swą odpowiedź tem, że mając rodzinę, nie może zawiązać ryzykować. Następnie profesor miał dodać, że pierwszego lotu podjął się dlatego, że nie przypuszczał, aby było to tak niebezpieczne przedsięwzięcie. Na podstawie doświadczenia, uzyskanego w czasie lotu, prof. Piccard nabrał przekonania, że warunki komunikacyjne w stratosferze są niewątpliwie korzystne, jednak przy obecnym stanie techniki nie można będzie odbywać lotu ponad wysokość 16 km, gdyż obecnie nie można osiągnąć większej szybkości aniżeli 600 km na godzinę.

## Wielkie demonstracje monarchistyczne we Wrocławiu

Owacje zjazdu Stahlhelmowców dla b. króla saskiego, który odbierał defiladę na koniu z buławą w ręku — Apel wobec b. kronprinca

Berlin, 30. 5. (PAT.) Zjazd stahlhelmowców na Śląsku, t. zw. „12-ty apel doroczny niemieckich żołnierzy frontowych“, rozpoczął się w piątek wieczorem manifestacjami we wrocławskiej Jahrhunderthalle. Na zebraniu tem przemawiał twórca organizacji Stahlhelmu, Seldte. Przy tej okazji doszło do starć ulicznych. Pochód demonstracyjny stahlhelmowców, przeciągając ulicami miasta z pocztami sztandarowymi na czele, począł napastować przechodniów, mających wykład żydowski, przy czym kilka osób zostało dotkniętych pobitych.

Po manifestacjach w Jahrhunderthalle, stahlhelmowcy urządzili burzliwą owację dla b. króla saskiego Fryderyka Augusta, który przybył do Wrocławia w towarzystwie swej małżonki i b. następcy tronu saskiego. B. następcą tronu saskiego wystąpił w uniformie huzarskim.

Berlin, 30. 5. (PAT.) Jak donosi „Voss. Ztg.“ z Wrocławia, manifestacje stahlhelmowców stoją pod znakiem demonstracji monarchistycznych na rzecz zamieszkałych na Śląsku — b. króla saskiego i b. kronprinca niemieckiego.

Wszystkie dobra ekskróla saskiego Fryderyka Augusta dokoła Sybillendorfu są gęsto obsadzone oddziałami stahlhelmowców, którzy odbyli dziś defiladę przed ekskrólem. Król przypatrywał się jej na koniu z buławą w ręku. W dobrach kronprinca również biwakują stahlhelmowcy z prowincji brandenburskiej. Stanęli oni dziś do apelu wobec kronprinca.

Berlin, 30. 5. (PAT.) W wyniku ciężkiego starcia, do którego doszło wczoraj wieczorem i w nocy pomiędzy wyjeżdżającymi do Wrocławia oddziałami stahlhelmowców i komunistami zabity został również i urzędnik policji. Ogółem ofiarą wczorajszych incydentów padło 2 zabitych i 6 rannych, w tem 3 policjantów. Z tej okazji doszło również do krwawej bitki w Erfurcie pomiędzy stahlhelmowcami a komunistami. W miejscowości Hagen zmarły w szpitalu 2 osoby. W Berlinie i Hamburgu również doszło do awantur pomiędzy hitlerowcami a komunistami oraz członkami Reichsbanneru.

Berlin, 30. 5. (PAT.) Z Wrocławia donoszą, że dziś popołudniu wykołubił się samochód ciężarowy, przewożący oddziały stahlhelmowców z Magdeburga do Wrocławia.

13 stahlhelmowców zostało zranionych.

## Rozruchy bezrobotnych

Królewiec, 30. 5. (PAT.) W Elblągu doszło do poważnych rozruchów bezrobotnych. Tłum bezrobotnych urządził pochód ulicami miasta, przy czym kilkunastu bezrobotnych wdarło się do sklepu, gdzie zrabowali kasę z pieniędzmi.

Policji z trudem udało się zapobiec dalszym ekscesom.

## Wydzierżawienie teatrów łódzkich

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) Magistrat m. Łodzi podpisał w sobotę umowę z Zasp-em, wydzierżawiającą Zaspowi teatry łódzkie.

Zasp zaproponował objęcie dyrekcji Zelwerowiczowi, a gdy ten odmówił, reżyserowi teatrów Szyffmanowski, Borowskiemu. (w)

## Na warszawskim bruku

### Końskie zdrowie

Trzeba mieć końskie zdrowie — Ekskursje świąteczne — Pół miliona ludzi na trawce — Tradycyjne Bielany — Obrazek przez wieki nie zmieniony — Na końskich torach — Jak zdrowie koni? — Daj Boże zdrowie polskim koniom w Łazienkach

(Korespond. własna „Kurj. Pozn.“)

Warszawa, 30 maja.

Jeden z moich znajomych, pochłaniając w Ziemiańskiej na słonecznym skwarze porcję lodów, oświadczył pomiędzy jedną łyżką pistacjowych, a następną malinowych:

— Trzeba mieć końskie zdrowie.  
— Tak — potwierdziłem, myśląc o tym sposobie jedzenia lodów.  
— Nie — zaprzeczył — nie idzie o lody. Idzie o wszystko.  
— Aha, o wszystko. A o co?  
— Trzeba mieć końskie zdrowie, żeby żyć w tych czasach. Trzeba mieć końskie zdrowie, żeby przetrwać kryzys gospodarczy, trzeba mieć końskie zdrowie, żeby wytrzymać taki majowy upał, trzeba mieć końskie zdrowie, żeby...

Wyliczał jeszcze bardzo długo, do czego trzeba mieć końskie zdrowie. —



Okazało się, że istotnie jest ono potrzebne w wielu okolicznościach życiowych.

Znakomite końskie zdrowie pokazała Warszawa w ciągu ubiegłych dwóch dni Zielonych Świąt. Nie potrzeba wiele tłumaczyć — komuś, kto zna stan warszawskiej komunikacji podmiejskiej, dość powiedzieć, że korzystając z słonecznej pogody, pół miliona Warszawiaków wyjechało na bliższą lub dalszą trawkę.

W ciągu tych dni zdarzały się wypadki, że dla cucenia omdlałych niewiast musiano zatrzymać pociągi kolejek dojazdowych i czerpać wodę z tendra parowozowego, by po pewnym czasie powtarzać tę samą manipulację. Przypominało to trochę praktyki, stosowane w średniowieczu wobec torturowanych czarownic: gdy omdlała, cucono, by po otrzeźwieniu kontynuować dalej sport torturowy. Końskie zdrowie trzeba mieć, żeby... jak mówi mój znajomy.

Co się działo na Bielanach — trudno opisać. Jest to już w tradycji, że tam na sucho skończyć się nie może. Niejeden wykazał końskie zdrowie, wynosząc z opresji zaledwie jakiś złamany nos, lub naderwane ucho... Tego chce tradycja.

Nawiasem mówiąc, zabawę zielonościwą na Bielanach warto widzieć. Jest to w dzisiejszych czasach ciekawy zabytek obyczajowy. Obrazek, jakby wyjęty z Korzeniowskiego.

Opodal klasztornych murów w karczmie prastarej a nędznej, koło niej, na murawie i w lesie — wszędzie pełno ludu. Majstrzy, majstrowe, majstrzeta, czeladź w zalotach leżą obozami, lub snują się po krzakach przepelnionych. Zamężniejsi przyjeżdżają rzeźnickimi brykami, lub Fordami, inni statkiem wiślanym, to znów „drynda-sałata”, rowerami, piechotą... Każdy z flachą wódki, z piwa antałkiem, z koszykiem wiktuałów. — Wszystko to odpoczywa, drzemiac, jedząc, chodząc, jedząc, podśpiewując, tańcząc i jedząc, jedząc...

Na miejscu cuda. — I karuzela, i orkiestra, i fotograf, co „landszafty osobiste” na poczekaniu robi, i taki, co wszelakie „nowości magiczne oraz amerykańskie wynalazki” sprzedaje, i taki, co sztuki pokazuje — słowem, czego dusza zapagnie.

Wieczorem po tym dniu „odpoczynku” wszyscy zmęczeni, obzarci tradycyjnie, napół śpiący, wracają w rodzinne pielesze, szepcząc: końskie zdrowie trzeba mieć...

Tak samo się dzieje już od lat trzydziestu, lub więcej i tak samo to napewno wyglądało wówczas, jak wygląda dziś. — Krzepa w narodzie jest i tradycja żyje.

A na końskie zdrowie wogóle moda w Warszawie nastąpiła. — Dwie imprezy końskie równocześnie: sezon wyścigowy i konkursy w Łazienkach.

Publicum oczywiście bardziej interesuje się „totkiem” na polu Mokotowskim, niż „triple-bar”ami na hippodromie. Że tam przyjechali Francuzi, Rumuni i Szwajcarzy — to jest mięta. Ważniejsze, czy stawicie na Farmazona, czy na Grażynę... A może na oba we „francuskim”? Oto jest pytanie. A żeby jeszcze przytem wiedzieć, jak Grażyna spędziła ostatnią noc, czy miała apetyt, czy ją muchy nie ścięły... To ważna rzecz w totalizatorze: końskie zdrowie.

O Szwajcarów z Łazienek też nikt nie pyta, tylko czy ich cztery konie cieszą się dobrem zdrowiem po podróży. A jak zniosły drogę konie rumuńskie? A jak się czują francuskie?

Tegoroczne konkursy są podobno obliczone na szerszą publiczność — ceny biletów wejścia niżono. Ale jeżeli tylko o 15 proc., to nie wiem, czy to wiele pomoże. W każdym jednak razie, skorośmy się upewnili o stanie zdrowia koni zagranicznych, trzeba pomyśleć i o naszych, bo to zawsze się mówi: polscy jeźdźcy są świetni, tylko, że konie...

A więc daj im Boże końskie zdrowie. S a s.

## Nowa olejarnia w Gdyni

Gdynia, 30. 5. (Tel. wł.) W piątek bawili tutaj przedstawiciele wielkiego koncernu tłuszczowego „Unilever”, a mianowicie prezydent koncernu lord Leverhulm, fabrykant mydła Schicht i in.

W czasie przejażdżki po porcie gości obejrżeli teren pod budowę wielkiej olejarni, którą koncern „Unilever” gotów jest wybudować w Gdyni.

Wzniesienie w Gdyni drugiej z rzędu olejarni uzależnione jest jeszcze od wyników pertraktacji rządu z koncernem „Unilever” i pracująca już „Olejarnia gdynska”. S. B.

## W kraju i w świecie

# Prawda

W dziesięciolecie pokoju ryskiego między Polską i Rosją z dnia 18-go marca 1921 r. ogłosił p. Jan Dąbski, przewodniczący rokowań z r. 1920 i 1921 po stronie polskiej bardzo zajmującą i pożyteczną pracę p. t.: „Pokój ryski, wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy, z 15 ilustracjami i 1 mapą, Warszawa 1931” (skł. gł. Księgarnia Hoesicka) str. 224.

Nie jest to, jak p. Dąbski słusznie zaznacza w przedmowie, dzieło, dające gruntowne opracowanie, oświetlenie, ocenę wszystkiego, co się wówczas działo i działało. Ale też narazie nie to było najbardziej potrzebne. Właśnie takie ogólny, dający rzut oka na przebieg zdarzeń, a w przeważnej części wprost przypominający i przytaczający dokumenty, najlepiej odpowie pierwszym potrzebom.

Rozwój zdarzeń od r. 1919, a w szczególności w pamiętnym i zmiennym r. 1920, zarysowuje się w tych wspomnieniach bardzo wyraziście. Mówi on sam za siebie. Niektóre podstawowe prawdy o zdarzeniach ówczesnych, grupujących się około wyprawy na Kijów, wraz z tem, co było przedtem i potem, przestają tu być jakimiś rzekomo spornymi twierdzeniami, którym można by przeciwstawić inne, a stają przed oczyma w sposób niewątpliwy.

Kto czyta te wspomnienia, dostrzeże rychło, że główny obraz układu się mu w umyśle wedle pytania: co było przed wyprawą kijowską, a co po niej.

W rzeczy samej bowiem w szkicu p. Dąbskiego u wstępu rozwoju zdarzeń ówczesnych widzi się, zgodnie z rzeczywistością, stan rzeczy z końca r. 1919 (str. 13 do 15):

„Lato r. 1919 wypełnione było ofensywą polską na całym froncie, która doprowadziła do ustalenia linii bojowej na następujących mniej więcej punktach: Dźwina pod Ulę, Ulę pod Lepel, kanał Berezynski, Berezyna po Bobrujsk, środkowy bieg rzeki Płycz, rzeka Stwiga, rzeka Słucz, Horyń, Teofilpol i Zbrucz. Ta linia jednak nie wydawała się wystarczającą ówczesnemu naczelnemu wodzowi J. Piłsudskiemu. Zdecydował on prowadzić dalszą wojnę w myśl koncepcji, którą uzasadnia kpt. A. Przybylski w książce „Wojna Polska” w sposób następujący:

„... Wprawdzie wynik operacji 1919 r. oddał na wschodzie w ręce polskie wielką połac ziem, niegdyś do Polski należących i odepchnął Rosję daleko od środka państwa polskiego, jednakże to nie rozwiązywało jeszcze sprawy polsko-rosyjskiej w znaczeniu zapewnienia Polsce bezpieczeństwa w odległej przyszłości... Dlatego też Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny nie chciał zatrzymać się na osiągniętych już wynikach... Stał wreszcie wypłynął realny plan stworzenia państwa białoruskiego ze stolicą w Mińsku oraz państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie...”

„Tymczasem dnia 22-go grudnia 1919 r. rząd sowiecki zwrócił się do Polski z propozycją pokojową.”

Tu trzeba zatrzymać się na chwilę. Stan rzeczy w r. 1919, kiedy Sowiety chcą zawrzeć pokój, jest taki, że w ręku polskim jest obszar dawnych ziem wschodnich Rzplitej, ale ówczesny Naczelnik Państwa chce prowadzić wojnę dalej, aby tworzyć państwo ukraińskie i państwo białoruskie. Dlatego w końcu r. 1919 i początku r. 1920 nie będzie się chciało pokoju.

A to wszystko nie... Stroński opowiada o wyprawie kijowskiej, ale stwierdza p. Dąbski, ówczesny zwolennik polityki t. zw. federalistycznej, z powołaniem się na przedstawienie spraw z obozu ówczesnego Naczelnika Państwa.

W dalszym ciągu przeczytać trzeba słowa następujące oświadczenia Sowiełów do rządu i narodu polskiego z 28-go stycznia 1920 r. (str. 15):

„Podtrzymując ostatnią propozycję pokojową z dnia 22-go grudnia 1919, Rada Komisarzy Ludowych oświadcza, że wojska czerwone nie przekroczą obecnej linii frontu rosyjskiego, która przechodzi przez punkty następujące: Dryssa, Dżisna, Połock, Borysów, Parycz, stacja Płycz, stacja Białokorowice (na Ukrainie), Czudnów, Piława, Derażnia i Bar.”

Tę linię trzeba mieć w pamięci jako wskazówkę dla pokoju, który byłby zawarty wówczas, przed wyprawą na Kijów.

W dalszym ciągu (str. 16 do 18) przedstawione jest rozbicie rokowań przez p. Patka, działającego wedle poleceń Naczelnika Państwa, w czasie od stycznia do kwietnia 1920, o słynną sprawę Borysowa, jako jedyne na świecie miejsce rokowań, na które Polska może się zgodzić, a to rozbicie jest świadome, bo celem, jak wynika z przedstawienia rzeczy powyższego ze strony obozu p. Piłsudskiego, jest... zabezpieczenie Polski przez stworzenie państwa ukraińskiego i państwa białoruskiego w Kijowie i w Mińsku.

I rzeczywiście dnia 25-go kwietnia 1920 rozpoczęła się uderzenie na Kijów, ale już 14-go maja 1920 następuje uderzenie rosyjskie na północ, a potem odwrót polski nietylko z Kijowa, ale z mocno przedtem utrwalonej linii Dźwiny, Berezyny i t. d. aż po Wisłę, oraz wszystkie następstwa, tj. przedewszystkiem konieczność zwrócenia się, na podstawie Rady Obrony Państwa pod przewodnictwem Naczelnika Państwa (str. 20 i 21) do państw zachodnich, obradujących w Spaa i... nowe podstawy rokowań.

Na te nowe rokowania jedzie delegacja polska pod przewodnictwem p. Dąbskiego do Mińska (str. 29 i nast.) dnia 14-go sierpnia 1920, czyli jeszcze przed pomyślnym zwrotem nad Wisłą, a nowe warunki, przedstawione jej w Mińsku dnia 19-go sierpnia 1920 mówią (str. 49):

„Ostateczna granica Rzeczypospolitej Polskiej w głównym zarysie zgadza się z linią, wytkniętą w nocy lorda Curzona z dnia 11-go lipca 1920 (Spaa) z odchyleniem na korzyść Rzeczypospolitej Polskiej na wschód w rejonie Białegostoku i Chełma.”

Owa linia z noty lorda Curzona szła od Grodna do Niemirowa nad Bugiem, potem Bugiem przez Brześć po Kryłów, a następnie między Przemyśl i Lwów, który wraz z Małopolską Wschodnią zostawał po drugiej stronie, czyli odbierała nam wszystkie ziemie wschodnie.

Zwycięstwo nad Wisłą uwolniło Polskę od tych rokowań w Mińsku, których opis w książce p. Dąbskiego (str. 29 do 73) otwiera bardzo wymowne dno nędzy, w jaką wówczas byliśmy wtrąceni, a umożliwiło przejście od 2-go września 1920 do rokowań w Rydze, gdzie w umowie wstępnej z 12-go października 1920 i ostatecznej z 18-go marca 1921 stała ostatecznie obecna granica, gorsza od linii, którą wskazywały Sowiety w grudniu 1919 i styczniu 1920.

Dobrze zrobił p. Dąbski, że do szkicu swego dołączył mapkę, która podaje linię komisarzy ludowych z 22-grudnia 1919 i 28-go stycznia 1920, linię ze Spaa z 11-go lipca 1920, linię z Mińska z 19-go sierpnia 1920, linię z Rygi z września 1920, oraz obecną granicę. Spojrzenie na tę mapkę mówi bowiem wszystko. Jeżeli celem wyprawy na Kijów oraz nieprzyjęcia z tego powodu rokowań w styczniu 1920, miało być stworzenie państwa ukraińskiego i państwa białoruskiego, to trzeba stwierdzić, że to się nie stało, a granica nawet po odparciu groźnego niebezpieczeństwa jest gorsza niż mogła być przed Kijowem.

Doliczyć do tego trzeba koszty olbrzymie, zapłacone pod przymusem, w chwili niedoli, na zachodzie, a więc na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, w Gdańsku, na Mazurach.

Prawda, wcześniej czy później, staje się zawsze własnością powszechną, a w tym wypadku widać to dokładnie już w dziesięciolecie.

Stanisław Stroński.

## Wykrycie tajemniczej zbrodni

Zwłoki zakopane w ogrodzie dyrektora szkoły

London, 30. 5. (PAT.) W hrabstwie Kent wykryto tajemniczą zbrodnię. Mianowicie w ogrodzie, położonym przy domu pewnej ogólnie szanowanej rodziny, składającej się z rodziców i 2-letniej córki, znaleziono zakopa-

ne zwłoki pani domu i jej córki. Na ciałach zmarłych nie dostrzeżono żadnych obrażeń. Mąż jednej z nich a ojciec drugiej, dyrektor szkoły, człowiek ogólnie szanowany, przepadł bez wieści. Policja prowadzi śledztwo.

## Fabryka fałszywych banknotów na cmentarzu

Niezwykle odkrycie policji śledczej w Sosnowcu

Sosnowiec, 30. 5. (Tel. wł.) Onegdaj w południe jeden ze sklepikarzy zauważył nieznaną kobietę, która usiłowała puścić w obieg fałszywy banknot 10 zł. Po wylegitymowaniu jej okazało się, że jest to niejaka Antonina Kwaterska, żona kowala, w której mieszkaniu znaleziono około 600 sztuk fałszywych banknotów 10 zł. Kwaterskich aresztowano.

Jak wykazały dochodzenia, kwaterski znalazł banknoty z początkiem maja rb. na miejscowym cmentarzu. Idąc śladem zeznań Kwaterskiego, policja

dokonała wizji lokalnej na cmentarzu i znalazła zakopaną pod chrustem znaczną ilość precyzyjnie wykonanych i zakonserwowanych matryc i klisz cynkowych, służących do wyrobu banknotów 10- i 20-złotowych. Znalezione fałszyfikaty banknotów oraz materiały do podrabiania pieniędzy są zupełnie identyczne z materiałami, wykrytymi swego czasu przy likwidacji fabryki fałszyfikatów braci Wojdów. Wszystko wskazuje na łączność w obu tych sprawach.

## Samobójstwo dyrektora banku

Dyrektor zbankrutowanego Hansabanku w Bytomiu rzucił się pod pociąg a jeden z wierzycieli, który stracił w banku cały swój majątek, popelnil samobójstwo przez utopienie się

Katowice, 30. 5. (Tel. wł.) Dzisiaj nad ranem rzucił się pod pociąg jadący w stronę Bytomia dyr. Hansabanku w Bytomiu Chmielorz i poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyną samobójstwa był krach banku i w związku z tem obawa przed aresztowaniem.

Na polskim G. Śląsku liczba poszkodowanych przez bank wynosi 800 osób,

wszystkich zaś poszkodowanych obliczają na 4 tys. osób. Są to drobni kupcy, emeryci i rzemieślnicy. Pasywa banku wynoszą 15 mil. mk.

Jeden z wierzycieli banku, niejaki Reichenbach, który stracił cały swój majątek w kwocie 60 tys. mk., popelnil z rozpaczcy samobójstwo przez utopienie.

## Wypadek samochodowy prez. Hindenburga

Berlin, 30. 5. (Tel. wł.) W drodze do Grossschulberg, gdzie prezydent Rzeszy spędził kilka dni u zięcia, samochód Hindenburga uległ wypadkowi. Skutkiem defektu motoru pasażerowie utknęli w szecerem polu.

Przypadkowo przejeżdżający samochód pąnego brunszwickiego fotografa odwoził Hindenburga do celu podróży. M. N.

## Ostatnia ofiara potwornego morderstwa

Katowice, 30. 5. (Tel. wł.) Wczoraj zmarło w szpitalu ostatnie z 6 zamordowanych przez Roberta Skorupę dzieci. Była to 12-letnia Gertruda.

Dzieciobójca został wczoraj przewieziony do więzienia. E.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!



Z cyklu: Zapomniani Wielkopolanie

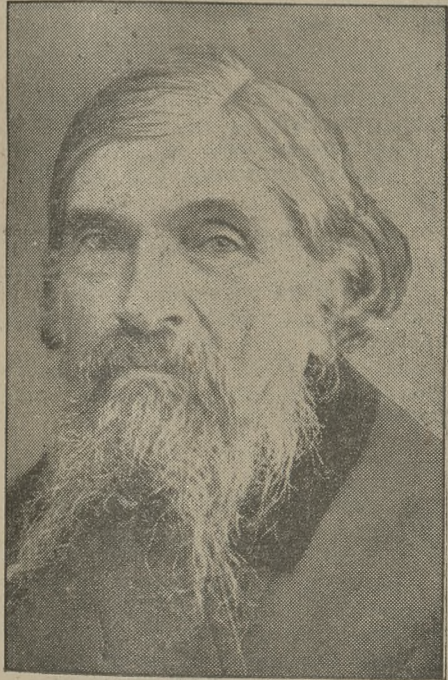
## Simonowie, rodzina artystów poznańskich

Litograf i księgarz.

O Antonim Simonie, stryju Władysława, późniejszego twórcy fresków w kaplicy św. Krzyża w Katedrze Poznańskiej, niewiele mamy wiadomości. Żył on i pracował w początkach 19-go wieku. Nakładem jego ukazała się w Poznaniu (bez roku) teka litografii p. t. „Zbiór wizerunków wstawionych w ostatnich czasach Polaków”, zawierająca 19 kart portretowych w litografii Teofila Mielcarzewicza (ur. w r. 1807 w Poznaniu, um. 1879 tamże), Kołodziejewskiego, Gretsela i i.). Są to litograficzne podobizny Ignacego Krasickiego, Staszica, hr. Ignacego Potockiego, J. H. Niemcewicza, Kościuszki, Kołłątaja, Kiłińskiego itd. Jak wynika z egzemplarza, znajdującego się w Muzeum Wielkopolskim, teka wyszła nakładem zakładu litograficznego Simona, a kolportaż jej załatwiała księgarnia własna, na one czasy zwykle funkcjonująca przy drukarniach, introligatorniach i zakładach litograficznych. W zbiorach rodziny znajdują się trzy szkice olejne (król Sobieski i dwie podobizny Polaków), prawdopodobnie roboty Antoniego, chociaż innych jego prac oryginalnych dotąd odnaleźć się nie udało.

Malarz religijny.

Władysław Simon, zapomniany malarz religijny, o którym już pisałem w „Ilustracji Polskiej nr. 24” był jedną z zasłużonych postaci poznańskich z przed lat sześćdziesięciu. Wspomina o nim Motty w swych „Przechadzkach po Poznaniu”, a Józef K. Jakubowski w opisie rzeźbionego przez siebie obrazu, przedstawiającego N. M. P. Częstochowską, pisze, że przyszedł doń „znakomity artysta, p. Władysław Simon, w Wied-



Władysław Simon w ostatnich latach życia

niu wykształcony, dla obejrzenia tegoż to rękoczynu snycerskiego”.

W. Simon urodził się 25 stycznia 1816 r. w Poznaniu z ojca Wojciecha — nauczyciela tańca — i Józefy Pfaffówny (a nie Pfeffrówny, jak pisałem w „Il. Polskiej”). Z Janem Królikowskim, późniejszym wielkim tragikiem uczęszczał on do gimnazjum Marji Magdaleny, a następnie studjuje na wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie jest uczniem „klasy mistrzów”, naówczas znakomitego malarza i przywódcy t. zw. szkoły Nazareńczyków, Fudericha. W zbiorach graficznych Muzeum Diecezjalnego w Poznaniu zachował się rysunek akademicki Simona, na którym zanotowano też jego studia wiedeńskie, w następującej adnotacji (korekcie) profesorskiej: „Wladislaus Simon, 21 Jahr alt, katholisch, gebuertig aus Posen, Preus. Polen, besucht die Akademie seit 1837”. (W. S., lat 21, katolik, urodzony w Poznaniu, pruska Polska, uczęszcza do Akademii od roku 1837.)

Po kilku latach pobytu zagranicą młody artysta wraca do kraju — i jako pierwszą większą pracę wykonywa fresk adoracji Najśw. Sakramentu w kaplicy św. Krzyża w Katedrze Poznańskiej oraz w tejże świątyni dwa obrazy ołtarzowe w kaplicy Matki Boskiej. Później maluje obrazy i do innych świątyń wielko-

polskich, np. piękną kompozycję w głównym ołtarzu kościoła we Lwówku. W r. 1882 wyjeżdża po raz wtóry do Wiednia, aby wykończyć większych rozmiarów płótno „Krzyżowcy pod Jeruzolimą”. Obraz ten, wystawiony na kilku wystawach, a także szereg zamówień dla kościołów w Austrii, umożliwiając mu kilkumiesięczny pobyt w stolicy nad Dunajem, uwieńczył „Wskrzeszeniem Łazarza”, ostatnią jego pracą olejną. U kresu swej kariery artystycznej W. Simon przygotowywał wielką kompozycję do tryptyku, mającego za temat tajemnicę Trójcy św. Szkice do tego obrazu z których jeden przedstawiał z prawej strony sąd ostateczny, z lewej strącenie aniołów, a w środku niebo, zawierające tysiące figur, świadczą o bujnej wyobraźni, a nade wszystko o pracowitości autora. Niestety brak środków materialnych nie pozwolił mu wykonać tak wielkiego dzieła, a żmudna praca nad rysunkami zniweczyła jego wzrok i zdrowie. Odtąd Simon stale nie domagał się nerwy, dwa razy zapadł na chorobę oczu i dwa razy był operowany, co powoduje zmierzch jego kariery artystycznej.

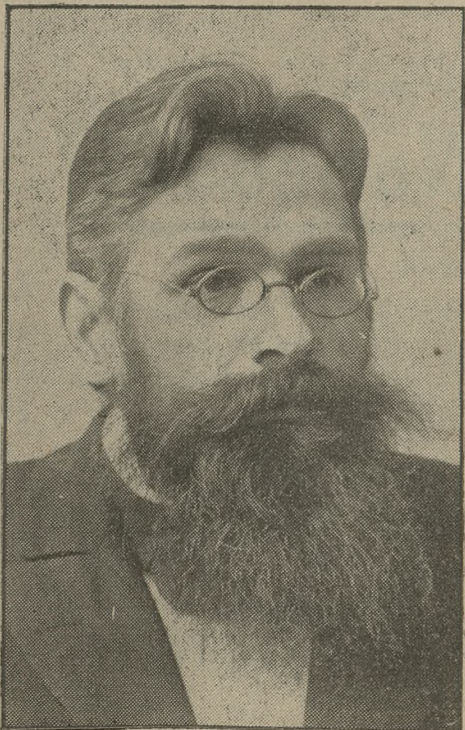
Resztę życia poświęca gorącej pracy na niwie obywatelskiej i społecznej. Umiera 30 czerwca 1899 w 83 roku życia. Muzeum Diecezjalne w Poznaniu, w którego zbiorach znajduje się około 80 rysunków artysty, planuje na rok przyszły pośmiertną wystawę Simona. Będzie to hołd dla artysty i człowieka, któremu w historii kulturalnej naszego miasta należy się miejsce poczesne.

Portrecista.

Był nim Jan, brat stryjeczny Władysława. Żył on w drugiej połowie minionego stulecia. Niestety nic konkretniejszego o nim dowiedzieć się nie zdołałem, gdyż cały materiał biograficzny i szereg jego prac przechowuje syn, zamieszkały w Gdańsku. W Poznaniu mamy zaledwie dwa obrazy ołtarzowe (św. Florjana i św. Rozalję w kościele św. Rocha na Miasteczku) oraz wcale dobry portret arcybiskupa Przyłuskiego (obecnie w Archiwum Diecezjalnym), sygnowany: pinxit Jan Simon, Polak. Sądząc z tych prac, artysta ulegał wpływom malarstwa niemieckiego z początku ubiegłego wieku. Jan Simon zmarł w zapomnieniu w roku 1890 w Poznaniu, licząc lat 60.

Krytyk i autor sceniczny.

Wojciech Simon, syn Władysława (ur. 3 czerwca 1854 r.) już we wczesnej młodości żywił zamiłowanie do sztuki dramatycznej. Jako student szkoły realnej w Poznaniu urządził w gronie swych kolegów przedstawienia teatralne i sam nawet malował potrzebne do tego kulisy i zasłony. Słynny później w Warszawie Władysław Wojdałowicz oraz Leśniewski za jego namową wstąpili na scenę. Zamiłowanie do literatury, zwłaszcza dramatycznej, spowodowało wyjazd jego do Krakowa, gdzie wstąpił na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i słuchał Tarnowskiego, Szujskiego i in. W roku 1879 wraca do Poznania i obejmuje w ówczesnym „Gońcu Wielkopolskim” (za naczelnej redakcji prof. Ludwika Rzepeckiego) dział sprawozdań teatralnych,



Wojciech Simon

który zdaniem np. Karola Doroszyńskiego, dyrektora Teatru Polskiego, w niczym nie ustępował piśmiom warszawskim. W tym też czasie Simon pisywał korespondencje do pism warszawskich (głównie do „Kurjera Porannego”) oraz małopolskich, omawiając nieraz z wielkim dowcipem życie kulturalne i społeczne Wielkopolski.

W tym też czasie tłumaczy on szereg komedij i dramatów z niemieckiego i francuskiego oraz pisze oryginalne utwory dla sceny polskiej, wystawiane w Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Są to w przeważającej części komedje i krotkowile (jak: „Gwałtowna miłość”, „Warunek nieboszczki”, „Podróż pantofla”, „Przewodnik dla zakochanych”, „System Kandulskiego”, „Strojnisie”, „O czwartej rano”, i t. d., odznaczające się dobrą budową sceniczną, humorem i trafną charakterystyką figur. Największym powodzeniem cieszyła się „Podróż pantofla”, krotkowila w trzech aktach, wystawiona po raz pierwszy dnia 4 marca 1866 roku na scenie poznańskiej, w obsadzie następującej: — Zapolska, Junoszanka, Korwinowa, Siedlecka, Trapszowa, Rybicka, Marceli i Stanisław Trapszowie, Werowski, Saganowski, Feldman, Popławski, Szegławowski, Wojdałowicz i Koncki. Gdy sztuki te z powodzeniem wystawiono w Warszawie (zaco mu ówczesny teatr rządowy ani grosza tantjemu nie zapłacił!), znakomity majster teatru, Ka-

zimierz Zaleski napisał o Simonie, że „jest pewnikiem, iż posiada on (t. j. autor) nerw sceniczny, że pisząc, widzi i słyszy swoich aktorów na scenie”. Dalej, że „wogóle w tej krotkowili jest ruch i wcale zřejczne prowadzenie akcji”. (Kurjer Warszawski — 28. II. 1891 roku.)

Oprócz kilkuset omówień teatralnych, Wojciech Simon drukował w „Pamiętniku sceny narodowej w Wielkopolsce” ciekawe „Wspomnienie o Towarzystwie Harmonji w Poznaniu 1848 — 52” a gdzieindziej rozprawki o Moliere, charakterystykę odczytów prof. Tarnowskiego o literaturze wielkopolskiej, wygłoszonych w Poznaniu, obszerny szkic p. t. „Teatr narodowy w Poznaniu, rys historyczny, zestawiony w ćwierćwiekową rocznicę istnienia stałej sceny poznańskiej”, stanowiący sumienny i wyczerpujący dokument walki o polską scenę i t. p. Z francuskiego przełożył książkę Coquelina starszego p. t. „Sztuka artysty”.

Umarł 7 maja 1900 roku na udar serca. „Kurjer Poznański”, (Nr. 107), „Wielkopoleńca” (Nr. 107) i „Gońiec Wielkopolski” (106) poświęciły zmarłemu obszernie nekrologi. Stanisław Wegner, dziennikarz i przyjaciel jego w swem wspomnieniu pośmiertnym (drukem Fr. Chocieszyńskiego) pisał że była to dusza na wskroś prawa i zająca, wzorowy syn i brat, dobry człowiek i Polak.

Hilary Majkowski

## Z życia Polonji amerykańskiej

**Stow. Synów Polski — Goście zza morza spieszą do Poznania  
Zagrożona egzystencja Domów Polskich — Z życia Polonji  
newarskiej — Odnaczenie przyjaciół Polski — Tragedja  
polskiego dziennikarza — Nowe środki na ciężką chorobę  
Rozsądny wniosek**

Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”

Nowy Jork, w maju.

Z licznych organizacji polskich, opartych na systemie ubezpieczeniowym, a powstałych wysiłkiem i siłami naszego wychodźstwa, wyróżnia się dodatnio „Stowarzyszenie Synów Polski” w Jersey City. Sprężyste kierownictwo prezesa organizacji, p. K. Karczewskiego oraz dzielna współpraca wiceprezesa, p. S. Baczewskiego i reszty członków zarządu wpływają nie tylko na rozrost liczby członków, lecz również na rozwój materialny stowarzyszenia. W czasach obecnych, gdy większość organizacji polskich ucierpiała materialnie wskutek bezrobocia swych członków, majątek Stowarzyszenia Synów Polski doszedł do pokaźnej sumy 600 tysięcy dolarów. Stow. Synów Polski walczy o dobro materialne swych członków, a nie zaniedbuje również krzewienia cnót narodowych i jest ostoją Polonji amerykańskiej we wschodnich Stanach. Stow. Synów Polski organizuje wycieczkę do kraju, która wyruszy w czerwcu na statku „Pułaski” i weźmie udział w uroczystościach wilsonowskich w Poznaniu.

Oprócz przedstawicieli Polonji amerykańskiej oraz oddziału pierwszego Polskiego Legionu armji amerykańskiej im. Woodrowa Wilsona, zdążają do Polski rodowici Amerykanie z wdową po prezydencie Wilsonie i generałem Pershingiem na czele. Stolica Wielkopolski ujrzy więc niebawem licznych gości zza morza, którzy w jej gościnnych murach szukać będą dodatknych wrażeń, mogących stać się zawiązkiem serdeczniejszych w przyszłości stosunków polsko-amerykańskich.

Z. N. P. nie wysłał swego oficjalnego przedstawiciela, gdyż wydelegowany przez zarząd Centr. prezes, p. Romaszkiwicz, odmówił wyjazdu do Polski, tłumacząc się nawałem prac, oczekujących go w przededniu zbliżającego się okresu sejmowego Związku, jak również względami finansowymi. Pełnomocnictwo reprezentowania Związku poruczono podobno honorowemu członkowi Z. N. P. w Polsce, powieściopisarzowi Wacławowi Sieroszewskiemu. Zarządzenie to spotkało się ze sprzeciwem większości członków, którzy orzekli, że Z. N. P. powinien reprezentować osobiście jeden lub dwaj członkowie zarządu centralnego i zaproponowali wysłać do Poznania jako delegata cenzora Z. N. P., p. Sypniewskiego.

Depresja ekonomiczna St. Zjedn. odbija się bardzo niefortunnie na szerszym życiu wychodźców polskich. Z osad polskich donoszą o trudnościach, z jakimi walczą Domy Polskie, te przez wychodźców naszych z mozołem i trudem stworzone placówki polskości. Domy Polskie opierają

egzystencję swą przeważnie na dochodach, wpływających z wynajmu sal na bale i zabawy i t. p. W ostatnich jednak latach skutkiem bezrobocia, zabaw było coraz mniej i sale świeciły pustkami, nie przynosząc nawet wpływów potrzebnych na ich utrzymanie. Domy Polskie walczą obecnie z poważnymi deficytami. Wychodźcy starają się wszelkimi sposobami podtrzymać zbudowane z takim trudem placówki polskie i myślą o reorganizacji gospodarki Domów Polskich w celu uratowania ich egzystencji.

Polonia w Newarku, N. J., obcho-dziła niedawno 10-letnie zawiązania 25 placówki Weteranów Armji Polskiej. W bankiecie, urządzonym na cześć naszych dzielnych Hallerczyków, uczestniczył również członek kongresu waszyngtońskiego, Hartley, dzielny obrońca spraw polskich i przyjaciel weteranów broni. Podczas bankietu Hartley wygłosił mowę, w której sławił pracowitość i dzielność Polonji newarskiej i jej poczucie obowiązków obywatelskich względem kraju, który zamieszkuje. Polonia newarska liczy około 50,000 obywateli pochodzenia polskiego i należy do zamożniejszych osiedli polskich w Ameryce. Z licznych towarzystw polskich, grupujących miejscową Polonję, największemi są Tow. Jana Sobieskiego i Kazimierza Pułaskiego. Polonia newarska, znana z wzorowej gospodarki, posiada nowy, wygodny gmach Domu Narodowego przy Beacon Street, który jest ogniskiem jej życia towarzyskiego i ostoją polskości dla całej okolicy.

Konsul generalny R. P. w Nowym Jorku, dr. Marchlewski, udekorował w imieniu rządu polskiego krzyżem orderu „Polonia Restituta” dwóch wielce zasłużonych w sprawach wychodźczych obrońców i przyjaciół polskości, mianowicie senatora Laning Harvey'a i księdza F. Kasaczuna z Sugar Notch. Uroczystość dekorowania odbyła się w Hotelu Sterling w Wilkes Barre, Pensylwanja, i zgromadziła licznych sympatyków obu odznaczonych. Wśród przemówień wyróżniła się znamienna mowa gubernatora stanu Pensylwanja, p. Pinchota, który stwierdził wielką przyjaźń Ameryki dla Polski, opartą na zasługach, jakie położyli Kościuszko i Pułaski około zdobycia niepodległości przez Stany Zjedn., na obecności i współpracy wychodźstwa polskiego w Ameryce, oraz na roli, jaką odegrała Ameryka w pierwszych latach powstania państwa polskiego.

Ks. Kasaczun, proboszcz parafji Św. Rodziny w Sugar Notch, jest wybitnym pisarzem religijnym i społecznym. Znany w stanie Pensylwanja, jako niestrudzony działacz polski, nie szczędzi nigdy sił ni czasu dla spraw

\*) plansze podpisane: Poznań i Berlin (poniektóre tylko Poznań) w Litografii A. K. Simona. Vide egzemplarz w gabinecie graf. Muzeum Wielkopolskiego.



i dobra wychodźców polskich. Położył on m. in. wielkie zasługi około zorganizowania pięknego obchodu Pułaskiego w r. 1929.

Juljan Korski-Grove, znany dziennikarz polsko-amerykański i były profesor psychologii na uniwersytecie California, ostatnio zamieszkały w San Francisco, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną desperackiego czynu był ciężki rozstrój nerwowy, powstały na tle obawy przed utratą wzroku, jaka zagrażała Korskiemu od pewnego czasu. Sp. Korski, zapadłszy ciężko na oczy, wycofał się z życia publicznego i osiadł na własnej farmie. Tragicznie zmarły dziennikarz był dawniej redaktorem „Kurjera Polskiego” w Milwaukee, korespondentem „Dziennika Związkowego” oraz nauczycielem Z. N. P. w Cambridge Springs. Zmarły nie miał krewnych w Ameryce; dwie jego siostry mieszkają w Polsce. R. i. p.

Ameryka walczy energicznie z depresją ekonomiczną i wymyśla coraz to nowe sposoby, mające uleczyć ciężką chorobę bezrobocia, jaka mimo nieznacznej poprawy stosunków na rynku pracy, zagraża spokojowi kraju. Pracodawcy amerykańscy zgodziliby się najchętniej na projekt Barnes'a, przewodniczącego dyrektoriatu Izby Handlowej St. Zjedno., który ciężar utrzymywania bezrobotnych chciałby zważyć na barki pracujących, to znaczy zarobki 40 milj. robotników podzielić w ten sposób, aby starczyły na utrzymanie pracujących i 5 milionów pozostających bez pracy. Pominiawszy demoralizujący wpływ takiej metody, staje się ona niewykonalną przy obecnej tendencji obniżenia zarobków pracującym, jaka występuje w Ameryce coraz silniej. Zwalczą ją energicznie prezydent Hoover, dowodząc, że obniżanie zarobków to najprostszą drogą do ruiny handlu i przemysłu, gdyż trudno kupować, gdy nie posiada się środków ku temu, a wzrost gospodarczy kraju nie opiera się na nikłej liczbie milionerów, lecz na olbrzymiej masie pracujących.

Absurdalna idea kontroli liczby urodzeń, za którą wypowiedziała się rada zborów protestanckich, nie wiele narazię pomoże, zwłaszcza, że ma licznych oponentów, nie dopuszczających do jej uchwalenia.

Najrozsądniejszym jest projekt trzeci, który jako wniosek prawny zgłoszono do legislatury stanu Michigan. Wysuwa on kwestję uregulowania pracy mężatek i przewiduje, że żonom, których mężowie zarabiają dostatecznie na utrzymanie rodziny, zabroniona będzie praca w przemyśle. Pracodawca, zatrudniający żonę mężatki, podpadałby karze stu dolarów grzywny, a nawet więzienia. Oczywiście, że chodzi tu jedynie o osoby, które na utrzymanie rodziny nie potrzebują zarobkować i w chęci wzbogacenia się odbierają pracę wdowom, osobom samotnym oraz biednym mężatkom, pracującym na swe dzieci.

Wniosek ten niewątpliwie zostanie zatwierdzony i w przyszłości mają się na nim wzorować inne stany. B. R.

P. S. — W poprzedniej korespondencji „Z życia Polonji amerykańskiej” złośliwy chochlik drukarski w skorygowanym powtórnie wierszu zniekształcił nazwisko cenionego dziennikarza i b. dyplomaty, p. Jana Drohojowskiego — przeinaczając go na Drohojowski.

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurze T. C. L. przy ul. Fr. Ratajczaka 16 albo w redakcji pisma naszego!

**RHEUMA**  
**ARTRETYZM**  
**ISCHIAS**

**UZDROWISKO**  
**TRENCZYNSKIE CIEPLICE**  
TERMALNE KĄPIELE  
SIARCZANO-MULOWE  
w pięknym położeniu karpackim.  
KORZYŚNE KURACJE RYCZAŁTOWE  
Nowoczesny komfort.  
Liczna frekwencja polska.  
Sport-Rozrywki-Zniżki przejazdowe.

Informacje i prospekty:  
Mag. St. Buczkowski, Poznań  
Bazar - tel. 50-80.

Pw 10 820-70,54

## MYDŁO DO GOLENIA „TLEN” z orzeźwiającym zapachem lawendy — kosztuje tylko zł 1,20 za łaskę. np 11 175

### Godność króla zielonoświątecznego

zdobył fabrykant broni T. Jaruszewski — Rycerzami zostali pp. N. Muszyński i M. Molicki

Wczoraj o godz. 17-tej zakończyło się w Szelągu strzelanie o tytuł króla kurkowego. Zaszczyna ta godność przypadła w udziale zasłużonemu dla Bractwa członkowi, wiceprezesowi p. Tadeuszowi Jaruszewskiemu. Godność pierwszego rycerza uzyskał p. Nikodem Muszyński a drugim rycerzem został naczelnik wydziału w Magistracie p. M. Molicki.

Po stwierdzeniu wyniku przez komisję wymiarową bracia ustawili się w dwuszeręgu z korpusem oficerskim i orkiestrą wojskową na czele, celem powitania nowego króla i rycerzy. Następnie w pochodzie, przy dźwiękach muzyki, udano się przez ogród do sali brackiej, gdzie prezes p. Aleksander Ratajczak dokonał wstępnej proklamacji.

Witając nowego króla, prezes podkreślił zasługi jego dla dobra całego Bractwa. Zasłużony obywatel i działacz idei strzeleckiej, p. Jaruszewski, już przed wojną piastował tę szczytną godność. Znany on jest nie tylko w kraju ale i zagranicą, gdzie biorąc udział w licznych zawodach, odnosił zwycięstwa. W czasie zaborczym występował w obronie polskości i stąd niejedną miał przykrość. Na cześć nowego króla obecni wnieśli gromki okrzyk.

Pierwszy rycerz, p. Nikodem Muszyński — mówił prezes p. Al. Ratajczak — również należy do wzorowych obywateli oraz cieszy się poważaniem i szacunkiem społeczeństwa. Należy on do młodszych członków. Niechaj więc rycerstwo będzie dla niego

bodźcem do dalszego zaprawiania się w strzelaniu. Niemniej znany jest i drugi rycerz, p. M. Molicki, który pokochał brać i żywo interesuje się wszelkimi przejawami w Bractwie. Na cześć rycerzy również wzniesiono okrzyki.

Następnie prezes powitał zgromadzonych, m. in. komendanta Zjednoczenia p. Jankowiaka, prezesa okręgu p. Radomskiego, reprezentanta okręgu I. Powstańców i Wojaków por. rez. Gniatczyńskiego oraz przedstawiciela naszego pisma. W końcu podkreślił znaczenie przywilejów, jakie Bractwo otrzymało od królów polskich, poczem wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Po podziękowaniu nowego króla kurkowego za wszelkie objawy serdeczności, nastąpiło składanie życzeń. M. in. przemawiali — prezes Zjednoczenia p. Aleks. Ratajczak, prezes okręgu p. Radomski, im. Rady miejskiej p. Libera oraz im. Hallerczyków i gen. Hallera prezes p. Rost.

Dziś o godz. 16-tej w ogrodzie na Szelągu odbędzie się uroczyste i oficjalne proklamowanie króla i rycerzy, odznaczenie zwycięzców i rozdanie nagród. W uroczystości tej weźmie udział cała brać strzelecka w mundurach, delegaci poszczególnych organizacji i zaproszeni goście. W ogrodzie koncertować będzie orkiestra 57 p. p. pod batutą kapelmistrza, por. Szalkowskiego. Poza tem dla gości przygotowano cały szereg niespodzianek. (z.)

### Zjazd dziennikarzy

W dniu dzisiejszym odbywają się w Poznaniu obrady organizacyjne dziennikarzy z całej Polski.

W obradach biorą udział przedstawiciele Syndykatów Dziennikarzy z Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, Katowic, Łodzi, Bydgoszczy, Gdańska i Poznania.

### Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego

Najbliższe zebranie Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek, dn. 1 czerwca rb., o godz. 20-tej w sali Zakładu Mikrobiologii (Wały Wazów 25).

P. Głębocka-Piotrowska po powrocie ze Stanów Zjednoczonych przedstawi członkom swe wrażenia z pobytu w państwie dolara i businessu.

### Wielki festyn baletowy w parku Wilsona

Dyrekcja Teatru Wielkiego aranżuje w najbliższą środę, t. j. 3 czerwca, w barwnym świetle reflektorów wielki balet z udziałem 120 osób ze wszystkimi solistkami i solistami oraz z udziałem całej orkiestry operowej. Wysta-

wione będą cieszące się nadzwyczajnym powodzeniem „Miljony Arlekina”.

Bilety wejścia 1 zł. Bilety na miejsca siedzące od 1,50 do 3 zł. Bilety na miejsca siedzące uprawniają do zwiedzenia wspaniałej palmiarni, w której mieści się przepiękna wystawa angielskich pelargonji. Równocześnie zakwitły okazy cennych storczyków, a klomb w parku otrzymały świeżą szatę kwiecistą. Będzie to naprawdę wieczór czarujący.

Przedprzedaż biletów w Teatrze Polskim.

### Moskiewski Teatr Artystyczny

Zjeżdżający obecnie do Poznania na gościnne występy Moskiewski Teatr Artystyczny dowiódł oddawna, że stoi na niezwykle wysokim poziomie zarówno pod względem repertuaru jak i zespołu aktorskiego oraz oryginalnej inscenizacji.

Zapowiedziana na 1 czerwca premjera „Rewizora” Gogola stanowi jedną z największych atrakcyj teatralnego Poznania.

### Nowe ofiary kąpieli

W kanale obrzańskim pod Mosiną utonęli dwaj mieszkańcy Budzyna w

**SUCHARD**  
**25 GR.**  
**SUGUS**  
**ORZEZWIA**  
Tp 1 535

Naturalna karlsbadzka sól sprudlowa nie jest medykamentem ani preparatem, lecz naturalnym środkiem leczniczym przeciw schorzeniom żołądka, jelit, wątroby i żółtaczki. Sztuczna sól nie zdoła zastąpić działania leczniczego soli prawdziwej. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. Tp 1531

znany od  
**35 lat!**  
**Maack**  
TEPI WSZELKIE ROBACTWO

**KAKAO OWSIANE**  
**WEDLA**  
łatwostrawne jak kleik  
smaczne jak czekolada  
wskazane dla dzieci.  
Pp 11592-02.192

pow. śremskim, 28-letni Stanisław Witulski i 31-letni Józef Perdek.

Zwłoki Witulskiego wyłowiono następnego dnia a zwłoki Perdeka popłynęły prawdopodobnie kanałem w kierunku Warty.

W Warcie w godzinach południowych na terenie pomiędzy łaźniami miejskimi a przystaniami klubów wioślarskich utonął 17-letni Józef Zabiński, zamieszkały przy ul. Kanałowej 6.

Zaalarmowana miejska straż pożarna prowadziła przez dłuższy czas poszukiwania topielca, jednak wszelkie zabiegi pozostały bez wyniku.

Wczoraj wieczorem wyłowiono z Warty w pobliżu mostu Chwalszewskiego zwłoki mężczyzny, który utonął podczas kąpieli. Tożsamości jego nie zdołano narazie ustalić.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej przy ul. Rektora Święcickiego. (k.)

### Obniżone wstępne do Ogrodu Zoologicznego

Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego postanowiła obniżyć wstępne w niedzielę, dnia 31 bm., i w święto Bożego Ciała, dnia 4 czerwca rb. na 50 groszy od osoby. Dzieci od 2 do 10 lat i wojskowi bez szarzy płacą tylko 25 groszy. Zwracamy uwagę na 4 młode tygrysy, które dorastają już na spore kociaki. Za osobną opłatą po 20 gr od osoby można je każdego dnia oglądać. Bilety na oglądanie tygrysiąt sprzedaje kasa przy wejściu do zwierzyńca.

### Jak się zdobywa twierdzą

Kto pragnie się nauczyć, jak bez wystrzału, bez trupów i bez wielkiego oporu zdobywa się „Twierdzą”, oczywiście takie, które nie bronią się ze straszliwą zaciekłością a los swój przyjmują z pogodą — ten powinien pospieszyć do Teatru Polskiego, aby naocznie podziwiać ten wesoły wyczyn p. Kwiatkowskiego, zdobywającego nieładną twierdzą, bo samą p. Bieśiadecką.

A że w Teatrze Polskim nie odczuwa się gorąca, przeto „Zdobycie twierdzy” zapowiada miły i pełen humoru wieczór, który należy widzieć.

### Obrona Jasnej Góry

W sobotę, dnia 6 czerwca, o godz. 20 i w niedzielę, dnia 7 czerwca, o godzinie 17 i 20 odbędzie się na boisku „Sokoła” przy Drodze Dębskiej wspaniałe widowisko historyczno-batalistyczne z udziałem wojska wszelkich rodzajów broni i oddziałów garnizonu poznańskiego p. t. „Obrona Jasnej Góry”.

Zapowiedź odegrania wspaniałego widowiska wywołała w całym mieście żywe zainteresowanie.

## Spirytusowe Mieszanki Napędowe

w Polsce

praca zbiorowa H. Grabińskiego, St. Trzeciaka, prof. dr. W. Świętosławskiego, prof. dr. B. Stefanowskiego, inż. H. Krasińskiego, płk. inż. K. Meyera, kpt. K. Wallmodena i S. Szydelskiego

oświetla wszechstronnie sprawę zastosowania mieszanek spirytusowych do napędu motorów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: **Gebethner & Wolff,**

Warszawa, ul. Sienkiewicza 9.

np 11233



## KALENDARZYK

Niedziela, 31 maja 1931.

Słońce: wschód 3,37 — zachód 20,03 —  
długość dnia 16 godzin 26 min.

Księżyc: wschód 20,44 — zachód 2,59 —  
pełnia.

Kal. rzk.: Petronela — jutro Nikodem.  
Kal. słow.: Bożesław — jutro Światopełk.

### Zebrania

- Dziś o 9 Z okazji zjazdu Rady Dzielnic  
Wlkp. — uroczyste nabożeństwo  
w Kolegji Farnej (zbiórka gniazd  
sokolich ze sztandarami o godz. 8,30  
na Nowym Rynku);
- o 10 Z okazji 500-tnej rocznicy śmierci  
Św. Joanny d'Arc uroczyste nabo-  
żeństwo w kościele garnizonowym;
  - o 11 Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryj-  
nych w „Continental”, Św. Marcin;
  - o 11 Filja Szachtmistrzów Ch. Z. Z., w  
sekretarjacie Św. Marcin 37;
  - o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów  
Murarskich, w „Ulu”, u p. Ograbow-  
icza, ul. Ślusarska 6;
  - o 12,15 Akademia ku czci Św. Joanny  
d'Arc w auli U. P.;
  - o 14 Pozn. Tow. Młodych Ogrodników,  
nadm. walne zebr. u p. Jarockiej, ul.  
Masztalarska 8 a;
  - o 15 Tow. „Pielgrzym”, w sali Ogrodu  
Zoologicznego;
  - o 15 Pozn. Tow. Pszczelarzy, w ogród-  
kach pszczelarskich, ul. Dąbrowskie-  
go.

- Jutro o 19 Sodalicia Marjańska Urzędni-  
ków, w sali OO. Jezuitów, ul. Domi-  
nikańska 8;
- o 19,30 Polski Zw. Lokatorów i Sublo-  
katorów (Wilda), u p. Grotowskiego,  
Dolna Wilda;
  - o 19,30 K. S. „Posnania”, u p. Beyer-  
owej, pl. Bernardyński;
  - o 20 Tow. Powstańców i Wojaków (Św.  
Łazarz-Górczyn), w kasynie, ul. Mar-  
szałka Focha 80-81;
  - o 20 Wolny Cech Krawiecki, w lokalu  
ul. Szymańskiego 10;
  - o 20 Tow. Abstynenckie pod wezw. Św.  
Kazimierza, w Domu Św. Wojciecha,  
al. Marcinkowskiego 22;
  - o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej  
(Śródmieście), w salce al. Marcinko-  
wskiego 26;
  - o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich  
w Domu Królowej Jadwigi;
  - o 20 Zjednoczenie Pracowników Rze-  
mieślniczych (szewcy), w Domu Rze-  
mieślniczym;
  - o 20 Koło Absolwentek VI szkoły wy-  
działowej (Kółko Pracy) w auli  
szkolnej.

Biblioteka im. I. J. Kraszewskiego (ul.  
Wrocławska 17) otwarta codziennie od  
godz. 12—13 i od godz. 16—19; w soboty  
od godz. 12—15. Kaucja 3 zł, abonament  
1,50 zł, wpis 50 gr.

### Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica  
Fr. Ratajczaka 12.  
Apteka pod Białym Orłem, St. Rynek.  
Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.  
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kra-  
szewskiego 12.  
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ulica  
Marsz. Focha nar. Niegolewskich  
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.  
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę  
apteki tamtejsze.

### Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława z Witajewskich  
Tomaszewskiej o godz. 14,30 w kapli-  
cy przytułku starców Śródka. — Śp.

Leona Kusika o godz. 16,30 z kaplicy  
cment. na Jeźcach. — Śp. Ludwika  
z Orcholskich Müllerowej o godzinie  
17,45 z kaplicy Św. Józefa. — Śp.  
Wincentyna z Zielińskich Adamskiej  
o godz. 19 z kaplicy Św. Józefa.

### Teatr Wielki

DZIŚ — „Cyganka” — występ gościnny  
Ady Sari.

### Teatr Polski

DZIŚ — „Zdobycie twierdzy”.

### Teatr Nowy

DZIŚ — „Sztuba”.

### Co niszczy włókno białiny?

Badania naukowe wykazały, iż białiny  
nie niszczą zbyt częste prania — lecz  
przeciwieństwo rzadkie czyszczenie więcej  
jej szkodzi — tak samo oczywiście jak  
używanie do prania tak zwanych „tanich”  
ostrych mydeł. Przeto należy raczej zmie-  
niać częściej białinę, a kupować wyłąc-  
nie neutralne i pod kontrolą chemiczną  
wytworzone środki do prania, jak np. zna-  
ne powszechnie z dobroci mydło „Kollon-  
tay z pralką”. Tp 1534

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu  
naczyni, skłonności do udaru i ataków apo-  
plektycznych — naturalna woda gorzka  
„Franciszka-Józefa” zapewnia łagodne wy-  
próżnienie bez nadwyrężenia się. Zadać  
w aptekach i drogerjach. np 11174

## WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— \* Osobiste. Naczelnny lekarz Pań-  
stwowego Zakładu Ubezpieczeń Pracow-  
ników Umysłowych w Poznaniu, dr. med.  
i fil. Edmund Boczkowski rozpoczął mie-  
sięczny urlop wypoczynkowy. (k.)

— \* Pamięć o ociemniałym żołnierzu.  
W dowód życzliwej pamięci dla ociem-  
niałego żołnierza złożono na imieninach  
p. Zygmunta Jankowskiego, właściciela  
restauracji „Boulevard” z inicjatywy p.  
St. Chocieszyńskiego 20 zł. Pieniądze te  
rozdzielił p. Chocieszyński pomiędzy 4 o-  
ciemniałych żołnierzy.

— \* Dzień Matki. Dziewczeta z parafii  
św. Marcina dopełniają program „Dnia  
Matki” urządzają w niedzielę 31 bm. o  
godzinie 19 w sali Domu Królowej Jadwi-  
gi wielkie przedstawienie sceniczne. Ode-  
grana będzie sztuka p. t. „Dwie Matki”.  
Komitet „Dnia Matki” prosi społeczeń-  
stwo o gremjalny udział.

— \* Wiec propagandowy Centralnego  
Związku Pracowników Przemysłu Odzie-  
żowego odbędzie się 3 czerwca o godzinie  
19,30 na sali p. Jarockiej, ul. Masztalarska  
nr. 8. Referat wygłosi m. in. syndyk p.  
T. Piotrowski.

— \* Polskie Przyrodnicze Towarzy-  
stwo Pedagogiczne. W środę 3 czerwca  
odbędzie się o godz. 17 w sali przyrodni-  
czej gimn. im. Bergera (II piętro lewo)  
odczyt p. Insp. Ogr. Miej. Wincentego Ja-  
nickiego n. t. „Uzłachetnianie roślin”.

— \* Koncert-wenta. Staraniem Grona  
Obywateli przy kościele Pana Jezusa w  
Poznaniu odbędzie się w dniu 4 czerwca  
rb. (święto Bożego Ciała) w ogrodzie Brac-  
twa Kurkowego na Szelągu koncert-wen-

# ZADANIE PREMJOWE SHAMPOO ELIDA

## REZULTATI

### GŁÓWNE NAGRODY OTRZYMALI:

**I Nagrodę Zł. 1000**  
Marja KOŚIŃSKA, Warszawa, ul. Kopernika 34

**II Nagrodę Zł. 500**  
Danuta FENGLERÓWNA, Poznań, ul. Wyspiańskiego 15

**III Nagrodę Zł. 250**  
Zofja GRZESIAKÓWNA, Kraków ul. Garbarska 14

Pozatem 3130 osób otrzymało dalsze nagrody, o czym każdy  
z wygrywających zawiadomiony został listownie. Rozesłanie  
nagród nastąpi w najbliższych dniach. Firma Elida dziękuje  
wszystkim którzy brali udział w rozwiązaniu zadania!

Cała Polska interesowała się naszym Zadaniem Premjowym  
a ilość nadesłanych odpowiedzi wyniosła przeszło 40.000!  
Dziesiątki tysięcy osób orzekły na podstawie swego doświad-  
czenia, iż najważniejsze zalety Shampoou Elida idą  
w następującej kolejności:

## SHAMPOO ELIDA

1. doskonale oczyszcza włosy
2. nadaje im jedwabistą puszystość
3. jest nader wydajny w użyciu
4. jest tani



Dlatego setki tysięcy Pań i Panów używają  
**SHAMPOO ELIDA**

Pp 11591-62.216

ta. Dochód przeznaczony na odnowienie  
wnętrza prestaroego historycznego kościo-  
ła Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej. Au-  
tobusy Kolei Elektrycznej wyjeżdżają z  
przystanku Nowy Ratusz: przed połud-  
niem o godz. 7,35, 8,25, 9,25; po południu  
o godz. 1,35, 2,30, 3,15, 5,30, 6,15, 7,15.

### SPORT

#### Pięściarstwo

Poznań — Łódź 12:4. Poszczególne  
spotkania przyniosły wyniki następujące:  
w wadze muszej Misiorny (P.) remisował  
z Pawlakiem (Ł.), w koguciej Wolniako-

wski (P.) pokonał Cegielskiego (Ł.), w  
piórkowej Sipiński (P.) remisował z Zie-  
lińskim (Ł.), w lekkiej Anioła (P.) prze-  
grał do Klimczaka (Ł.), w półśredniej Ar-  
ski (P.) pokonał Meiera (Ł.), w średniej  
Majchrzycki (P.) pokonał Seidela (Ł.), w  
półciężkiej Wiśniewski (P.) — Hymera  
(Ł.) i w ciężkiej Tomaszewski (P.) wygrał  
przez dyskwalifikację Stibbego (Ł.). Do  
omówienia tego spotkania powrócimy w  
numerze następnym.

**KTO KUPUJE TOWARY ZAGRA-  
NICZNE, ODBIERA  
CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!**

## Wywiad z autorką „Cudów w Lourdes”

Korzystamy z zapowiedzianego na  
środę odczytu M. H. Szpyrkówny, aby  
dowiedzieć się paru szczegółów, nie-  
wątpliwie ciekawych dla naszych  
czytelników.

— Pani nazwisko tak zawsze się  
łączy z wieściami z jakichś egzotycz-  
nych krajów, że aż dziw widzieć Pa-  
nią u nas w Poznaniu. To będzie  
pierwszy odczyt Pani na naszym grun-  
cie? Czemu nie zimą, kiedy sezon  
jest lepszy na tego rodzaju imprezy?

— Świetna prelegentka kiwa głową.  
— A właśnie! Wina to tych egzo-  
tycznych krajów: nigdy nie mogą być  
w Polsce wtedy, kiedy sama chcę, tyl-  
ko kiedy chce paszport zagraniczny!  
Tej zimy zresztą jeździłam po Polsce  
z odczytami. I muszę powiedzieć od-  
razu, że były to przemile, przemile po-  
dróżel

— Ostatnio gdzie Pani była?  
— W Kielcach, na zaproszenie Se-  
minarium Duchownego. Nie umiem  
powiedzieć, ile mi tam okazano ser-  
ca i życzliwości, żeby nie powiedzieć:  
wdzięczności. Nieprawda, że polska  
publiczność nie umie słuchać odczy-  
tów! Tylko odczyty nie zawsze sto-  
ją na poziomie oczekiwań ludzkich. W  
naszych czasach — tych zmateryalizo-  
wanych, trzeźwych, rozkrzykowa-  
nych czasach, ludzie więcej niż kiedy-  
kolwiek w duszy tęsknią do czegoś o-

derwanego i lepszego, do jakiejś pew-  
nej, mocnej, radosnej wiary! Tylko  
nie można jej udawać; ażeby porwała  
innych — trzeba ją mieć w sobie! I  
trzeba ją umieć uzasadnić rozumowo  
dla tych, u których rozum jest lep-  
szym odbiornikiem, niż serce.

— Czy Lourdes zrobiło na Pani du-  
że wrażenie? Książka Pani o „Cudach  
w Lourdes” miała u nas w Poznaniu  
kilka wspaniałych recenzji.

— Tak; czytałam i cieszyłam się.  
Mój Boże! W książkę — zwłaszcza w  
taką — wkłada się tyle serca, że mu-  
si być bodaj parę recenzji uczciwych  
i dobrych, ażeby zrównoważyły złe i  
głupie. Żydowskie pisma w Warsza-  
wie na tle tej książki urządziły sobie  
prawdziwy sabat, mimo swej rzeko-  
mo wysokiej kultury literackiej, z któ-  
rą się obnoszą. Nic to! Trzeba coś  
złożyć na ołtarzu swoich przekonań,  
aby nie świecił pustkami! A cóż mo-  
żemy złożyć ponad — serce?... Za to  
z listów od ludzi, które dostaję, zwa-  
szcza na tle moich feljetonów i nowel  
w „Kurjerze Warszawskim”, mogła-  
bym wydać najpiękniejszą książkę. —  
Dla takich listów dużo można znieść!

— Poznań tak mało Panią zna:  
proszę trochę opowiedzieć o sobie. To  
zawsze ludzi interesuje. Czy Pani jest  
Królewianką?

— Och! Nie. Urodziłam się na  
naszych dalekich, dalekich kresach,  
aż pod Witebskiem, gdzieśmy mieli  
majątek. Tam, w one czasy, graso-  
wał właśnie Sienkiewiczowski pan An-  
drzej Kmicic, onże Babinicz, — nawet  
nasz kościół parafjalny nazywał się  
„Babinica”!

— Więc Pani jest, aż stamtąd! Za-  
giniony już prawie dzisiaj kraj!

— Stamtąd... zapewne, że tak! To  
kresy — to moje wielkie ukochanie,  
kraj lat dziecińczych... Tem ukocha-  
szy, że zalany krwią. Ale chyba —  
p. Szpyrkówna podnosi oczy z uśmie-  
chem — chyba przedewszystkiem, to  
jestem z całego świata! Życie mi się  
składało po kawałeczku z kamyków  
całego świata, jak pracowity Floren-  
tyńczyk składa mozaikę... I wiem, że  
to jeszcze nie koniec, i wiem, że jesz-  
cze czekają mnie wielkie podróże, da-  
lekie drogi, trochę podróżnicze a tro-  
chę tułaczne — że naprawdę, to jestem  
wyrzuconym z ziemi rodzinnej kreso-  
wym „liściem bez drzewa”, który  
się unosi nad wszystkimi krzyżow-  
nicami świata — i czyż wiem, czy  
gdziekolwiek zdoła przysnąć znów?..

— Zwiedziła Pani kawał świata?

— Nie tyle dużo, co — rozmaitego.  
Urodziłam się i chowałam na kresach.  
Uczyłam się w takim przedziwnym  
klasztorku dworskim w Petersburgu;  
zakład zupełnie z nieprawdziwego  
zdarzenia co do zbytku i metod. Po-  
tem pojechałam do Krakowa, potem  
przeszłam bolszewizm z dziwnymi pe-  
rypejami w Kronsztadzie, Petersburgu  
i na kozaczyźnie, przebiłam się do  
Warszawy, wyjechałam do Ameryki,  
zawadziłam o Kanadę z jej śnieżno-  
białą feerją górską. Wróciłam do Poi-  
ski, wyjechałam do Włoch, wróciłam  
do Polski, wyjechałam do Francji,  
wróciłam do Polski... Miałam sposob-  
ność pojechać do Chin w jakichś fan-  
tastycznych okolicznościach, mogłam  
zostać w Stanach Zjednoczonych, mo-

głam wiele!.. I — wróciłam do Poi-  
ski. Polska, ta gorzka, rozpolityko-  
wana, umęczona i męcząca Polska jest  
i będzie jak wielki magnes dla nas  
tułaczy, jak garść szpilek, rzuconych  
na kulę ziemi: ciągniemy do niej! Na  
złe i dobre, na dole i niedole, wszyst-  
ko jedno: tu jest nasz dom i nie masz  
innego po za nim! Reszta — to tylko  
hotele.

— A teraz wybiera się Pani w  
świat?

— Przez lato nie! Jak wszyscy,  
nie mam pieniędzy. A następnie, bę-  
dą tu w lipcu uroczystości dla Pade-  
rewskiego: muszę go widzieć, muszę  
być! Paderewski — to legendarna po-  
stać, prawie zbyt piękna na żywe ży-  
cie! Czyż można nie zrezygnować z  
każdej podróży, żeby się zetknąć z  
nim? Dlatego zostanie. I zresztą mam  
wrażenie, że uroczystości poznańskie  
będą na wiekopomnym poziomie: nie  
chciałabym opuścić tego wkładu do  
skarbnicy duchowej narodu. I tak  
opuściłam ich dość!

— Więc w środę usłyszymy Panią  
w żywym i pięknym słowie?

— Czy pięknym, to sprawa odczu-  
cia, ale z pewnością płynącym z głę-  
bi serca. I dlatego zapewne umie tra-  
fiać do serca!..

Na tem kończę wywiad z niezmi-  
ernie sympatyczną autorką „Wielkiego  
Chama”, która w środę, 3 czerwca,  
wygłosi w sali Domu Rzemieślniczego  
niezwykle interesujący odczyt o „Cu-  
dach w Lourdes”, w którym przedsta-  
wi osobiste swe wrażenia i przeżycia.



## Pan i pies, który ważniejszy?

Niedawno czytałem nowelę Tomasza Manna pod nazwą „Pan i pies”, która przyczyniła się wcale do rozszerzenia poczytności tego pisarza za granicami Niemiec. Szczególnie w Anglii zachwycono się panem i psem. Bo ladies angielskie interesują się sprawą swych ulubieńców bardzo. I z ciekawością śledzą ich rozwój życia wewnętrznego. Przed paru laty głośne były doświadczenia na temat stosunku psów do filmu. A mianowicie, czy pies potrafi dostrzec obraz na ekranie i jak nań reaguje? Urządzono w tym celu wielkie przedstawienie specjalnie dla psów. Widzownie amfiteatru zapelnily damy i ich dogi. Jakie były wyniki psiego kina i czy poczyniono z tej racji nowe, ciekawe obserwacje — nie wiem, bo sprawy nie śledziłem. Rozumiem natomiast, skąd się wzięła popularność niewielkiej i wcale niesensacyjnej noweli Manna. Sprawia ją postawa pisarza wobec zwierzęcia i sposób jego obserwacji. Autor starał się zająć stanowisko obiektywne. I śledził w czasie przechadzek ze swym „Bauszanem” prawa, żądzące psiem życiem. Strzegł się przytem, o ile to wogóle możliwe, antropomorfizmu, t. zn. tłumaczenia spraw psich na sposób ludzki. Czasami udało się mu też podejść do niektórych przejawów duszy zwierzęcia.

### Tajemnice psiej duszy

„Przedziwna dusza — powiada gdzieś. — Tak bliska przyjaźni, a tak obca, tak odmienna w pewnych punktach; że słowo nasze okazuje się niezdolne do zrozumienia owej logiki.” Coprawda punktów stycznych da się zaobserwować wiele i tomy całe można o tem spisać. Mój „Trop” chociażby. W wielu sytuacjach nie jest bardziej bezmyślny, niż człowiek. A często tak samo, jak człowiek nieopatrzny. Wychodzimy np. na przechadzkę. Pies wie, że potrwa ona jakiś kwadrans i że w ciągu tego czasu powinien się wyuganiać na zapas i zrobić conajmniej dziesięć kilometrów; porcja konieczna do zachowania dobrej formy i humoru przez cały dzień następny. Ale cóż? ponosi go również ciekawość, tak, jak człowieka. I łasy jest na plotki, tak, jak człowiek. Puści się pędem, gna dobrą chwilę, poczem przystaje. Jest plotka i to bardzo ciekawa, zapisana na pilonie latarni. Albo na pnju drzewa. „Esencje starych przygod” — jak powiada Mann. Odczyta i obwaha wiadomość sensacyjną znać, bo merda przytem gwałtownie ogonem, potem podnosi łapę i dodaje swoje trzy grosze. I spacer przepadł! Bo rozciekawione psisko nuża się z rozkoszą w otchłań plotek, pogłosek i depeesz rozmaitych, zapisanych na wszystkich drzewach, latarniach, przymurkach i słupach. Idziemy w pole, sytuacja nie lepsza, tu kret, tam mysz, tu wreszcie, o zgrozo, rzecz wprost nie do pomyslenia: koń! Sam, wolno idący, bez zaprzęgu. „Trop” w te pędy cofa się i przy mojej nodze skuczy z przerażenia, pytając, co to jest za porządek, żeby konie same chodziły, luzem, bez człowieka?! Rezultat przechadzki często smętny, w ostatniej chwili przed powrotem do domu, ugnął jakieś dwa do trzech kilometrów i deficyt w budżecie ruchu na dzień dzisiejszy ogromny.

### Fatalne skutki przyjaźni

Nie zawsze pies odnosi korzyści ze stosunku z człowiekiem i z tej jakiejś osmozy, jaka niewątpliwie istnieje. Można wszak obserwować wpływ ustroju nerwowego człowieka na psi ustrój nerwowy. Chociażby takie zdarzenie. „Trop” przywykł dawniej wczesnym rankiem wskakiwać na otwarty uszak okienny sypialni i gapić się z wyżyn na świat, oraz łowić w swój odbiornik najnowsze wiadomości poranne, oraz przekomarzać się, zresztą dość bezmyślnie, z wróblami. Raz, zirytowany wróblim wrzaskiem, wychylił się nieopatrznie i spadł na bruk. Usłyszawszy z drugiego pokoju, w którym pracuje, jakiś szelest, wyjrzałem. Psa niema na oknie! Wyglądam oknem, niema go na ulicy!... Zbiegam zaniepokojony na dół. Stoi już u drzwi wejściowych, ogon wkulony, uszy napłask, wogóle nieprzytomny. Co mu się stało? Nic! Wszystkie kości całe. Bólu żadnego. Tylko wstrząs nerwowy i histeryczny lęk. Apatyczny wiazi do swej budy i nie chce wiedzieć o niczem. Mięta, fjume, gęś. Rozcochnął odnóża i mówi, że go niema. Nawet psia kasa chorych, która u mnie funkcjonuje sprawnie, nie poradzi. Doraźna zapomoga w postaci funta kości i jakiegoś znakomicie cuchnącego ochlapu leży nietknięta. Kiedyś indziej matkę rodzo-

na sprzedały za takie specjalje. Dopiero późnym wieczorem magiczne słowo: „przechadzka” obudziło go z drętwoty. Jako ta w Wiselce pływająca rybka śmignął, zdrow i kontent w zagajniki Dębiny. Cały przebieg choroby wskazywał na oczywiste wpływy nerwostanu ludzkiego na zwierzęcy.

### Co nam zostało z tych lat?

Miałem raz ukochaną jamniczkę, z którą przyjaźniłem się bardzo, od lat najmłodszych bowiem, nawiązywałem bez trudności dobre stosunki z psim światem. Nazywała się „Mysia”. I już jako szczenię, przypadkiem niemal, nauczyła się chodzić na dwóch łapkach. Zachęcana oklaskami, doszła w tej sztuce do dużej, cyrkowej prawie biegłości. I zdarzało się często, że niezachęcana nawet spacerowała naokoło pokoju, z pięknym podanym naprzód biustem w krygach wdzięcznych i zgrabnych, a zgoła bezinteresownie. Sztuka dla sztuki.

Dzięki częstym oklaskom i pochwałom nabrała „Mysia”, już jako młoda panienka przekonania, że wyczyn jej jest czemś nadzwyczajnym. Wynikły stąd przykre kolizje z kodeksem towarzyskim, obowiązującym w świecie czworonogów. Proszę sobie wyobrazić, że na salę dancinową wchodzi panna na czworakach!! Spojrzeliśmy na nią tak, jak patrzyły młode jamniki, zapraszone przeze mnie dla nawiązania stosunków towarzyskich z „Mysią”. Uciekało to bractwo jeden w drugiego, z niesamowitym szcokotem i skargą na pohańbienie psiego rodzaju. Przeminięło czasu nieco, suchyna moja doskonalała się dalej w swej sztuce z własnej zawsze woli i z łasej zawsze ochoty na pokłask. Wyjechawszy ze Lwowa, zostawiłem ją w wieku dobrze dojrzałym, licząc około osmiu psich wiosen, a więc pod pięćdziesiątkę wedle ludzkiej rachuby. Pa jakichś trzech latach wróciliśmy i dowiedzieliśmy się rzeczy wcale przykrych. Biedną psinę, która żyła naprzekór swemu prawu przez tyle lat, tknął paraliż w tych właśnie stale używanych tylnych odnóżach. Powitała mnie z nieopisaną radością, kikutu, kikutu. A do pierwszego wybuchu radości przyłączył się wkrótce żalostny jęzgot i skarga. Zdało mi się, że słyszę bolesne plankty chóru Dana i że tak często dziś spotykane w eterze słowa: „Co nam zostało z tych lat miłości pierwszej?!” Głupio mi się zrobiło na widok kaleki jamniczki, którą naśladowanie ruchów człowieczych przyprawiło o przedwczesny uwiad starczy i koniec. A pochodziła z rodu długowiecznych, matka jej i babka, premjowane na wystawach, dożyły bowiem wieku sędziwego.

### Pokrzywdzony człowiek

Na częstych przechadzkach z „Tropem” zastanawiam się nad wzajemnym stosunkiem psa i człowieka. I widzę, jak trudno tu o porozumienie. „Trop” pojmuje w lot wszystko, co mu powiem i co mu chcę powiedzieć. Zawsze się znajduje sposób na zażegnanie ewentualnych nieporozumień. Z człowiekiem gorzej, bo pies mówi dość wiele i często, a tylko fragmenty tych przemówień pojmujemy. Ileż to razy w ciągu dnia zdarzy się, że psisko zacznie opowiadać, ale nie wiesz na jaki temat, prosie, nie rozumiesz o co, przepraszasz za coś, skarżysz się, grozi. Jakies są w tych wygłosach odmiany i przeinaczenia, jemu tylko wiadome. Powtórz taki jeden frazes dziesięć razy i z rozpaczą widzi, że go nie pojmujesz. A jaka nagle uciecha, szal istny, gdy przypadkiem utrafisz w sedno. Chodziło o kawałek cukru (wiadomo, że cukier, zjedzony za złotówkę, daje więcej kalorii ciepła organizmowi, niż kotlet wieprzowy za cztery złote.) Jak tu dojść jednak, że o cukier chodzi, nie o miszkę wody?

Nie można od psa wymagać za wiele. Więc żeby dzielił nasze troski w ogrodzie i martwił się, że cztery dalej się nie przyjęły, a sześć mieczyków rosna garbato, a na jabloni zawiązują się gasionce. I co będzie z ostróżkami? Jego to wszystko nic nie obchodzi. Na dźwięki i odgłosy świata ludzkiego reaguje zależnie od podrażnień nerwowych, które są zupełnie odrębne od naszych. Dlaczego np. pies wyje, gdy tylko posłyszysz dźwięki orkiestry pogrzebowej? Przesąd ludowy orzekł już dawno, że węższy śmierć, a bardzo nie lubi tej pani z kosa. W rzeczywistości zachodzi tu proces fizjologiczny. Niektóre tony orkiestry (ale niektóre!) rażą bolesnie organ słuchu psa. Prof. Błachowski opowiadał mi, że pewien psycholog anglo-saski napisał całą rozprawę na podstawie spostrzeżeń w tej materii. Wygląda to

wcale prawdopodobnie, natomiast budzi nieco wątpliwości inna teoria biologiczna. Mówi ona, że pewne grzyby rosna najchętniej tam, gdzie pies podnosi nogę. Chyba mało w tem racji, bo jakież wspaniałe grzybobranie mielibyśmy u stóp każdej latarni.

Żeby te psie figle zakończyć, opowiem, jak raz za taką pieską historję omal nie stanąłem przed austriackim trybunałem wojennym. Kiedy się już miało pod koniec monarchji o dwóch głowach, wydawaliśmy wówczas z Altenbergiem „Szczutka”. Wpadło zająć stanowisko wobec nowej, ostatniej już z rządu austr. pożyczki wojennej. Cenzura wyraźnie zakazała jakichkolwiek krytyk. Udało mi się ledwo przemycić

ubolewania golibrody nad tem, że z powodu skaleczonego palca nie może podpisać, choćby chciał. Ale to mało. Wpadliśmy tedy na koncept takiej ilustracji: wielki słup ogłoszeniowy, z ogromnym plakatem: „podpisujcie 8-mą pożyczkę”, a u dołu psina malutka łapkę podnosi. Jakos uszło, uciechy było wiele. Dopiero po kilku miesiącach naczelna komenda armji w Cieszynie, zorientowana (zapewne pod wpływem donosu), nakazała śledztwo przeciwko mnie o ten i o pięć innych występów. Byłoby się skończyło w obozie koncentracyjnym, albo i gorzej, gdyby nie fakt, że się tymczasem skończyła Austria.

Stanisław Wasylewski.

## Korsarstwo wydawnicze

Epilog niesławnej historii — Działalność „Renaissance'u” — Inflacja tandety — Niewesołe wiadomości — Zmniejszenie pojemności rynku czytelniczego — Porachunki

Historja Lucjana Franka Erdtrachta, która dobiegła w tych dniach do niesławnego końca, powinna nastreścić sposobność do wypowiedzenia kilku uwag ogólniejszej natury. Przed tygodniem doniosły pisma codzienne, że w Wiedniu aresztowany został za malwersacje pieniężne, osiągające 400.000 szylingów L. F. Erdtracht, właściciel niemieckiej firmy wydawniczej i takiej samej firmy polskiej p. f. „Renaissance”, stacjonowanej w Stanisławowie.

Każdy, kto trochę żywiej interesował się światem książki, znał doskonale z opinji wydawnictwo „Renaissance” i wie, że w ogólnym polskim ruchu wydawniczym firma ta wykazywała olbrzymią żywotność. Co miesiąc wyrzucały stanisławowskie oficyny olbrzymie mnóstwo „nowości”, z każdej wystawy księgarskiej były w oczy jaskrawe, pstre okładki i jeszcze jaskrawsze tytuły książek. Słowem wydawca „Renaissance'u” wykazywał olbrzymią ruchliwość i przedsiębiorczość specjalnego rodzaju. Plan wydawniczy Erdtrachta obejmował tylko takie książki, które posiadały posmak sensacji czy skandalu. To była dewiza firmy: erotyka, skandal, sensacja. Wydawano prawie wyłącznie pisarzy obcych, często głośnych, wyrobionych nazwisk, ale zawsze tylko takie ich książki, które z premedytacji, czy mimowoli stanowiły obiekt zainteresowań zgoła pozaartystycznej natury. Z pisarzy polskich w spisach wydawniczych „Renaissance'u” figurowało po wielokroć razy nazwisko Leo Belmonta, z jego arcydziełem powieściowym o Messalinie na czele.

To uwzględnianie sensacji i pornografji jednako wydawnictwom Erdtrachta dość spory zastęp mało wybrednych czytelników, ale tylko do czasu. Ten typ literatury bardzo rychło sam siebie podkopuje. Czytelnik przyzwyczajony do tego, co mu aplikują i żąda co raz silniejszych dawek emocji. Wydawca „Renaissance'u”, aby ratować zagrożone interesy, założył nową firmę wydawniczą p. n. „Mrówka” i począł wydawać książki jeszcze gorszego gatunku. W końcu kredyt i moralny i finansowy jego działalności tak został podkopany, że Erdtracht rzucił się musiał na bardzo ryzykowne przedsięwzięcie powołania do życia „Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki”, które miało puszcząć w obieg dawne, niesprzedane nakłady w nowych barwach. Zanim jeszcze P. T. P. K. miało czas ten chytry pomysł w czyn zamienić, inicjatora jego przyskrzynili w Wiedniu.

Stało się to dlatego poza granicami kraju, ponieważ Erdtrachtowi nie wystarczał rynek polski; działalność swoją rozszerzył również na Austrię i Niemcy, a wszystkie swoje wydawnictwa (polskie również) drukował w drukarniach wiedeńskich. Właśnie na tle należytyści za druk doszło do zatargu i właściciel „Renaissance'u” powędrował za kratki.

Dzieje firmy wydawniczej „Renaissance” nie przedstawiają smutnego wyjątku w naszym ruchu wydawniczym, ale są zjawiskiem symptomatycznym. To, co Erdtracht stosował na wielką skalę, szereg małych wydawnictw uprawia dotąd, wyrządzając kulturze polskiej olbrzymie szkody. W każdym większym mieście istnieje takich firm kilka. Właścicielami ich są ludzie bez skrupułów, najczęściej semicy (jak Erdtracht). Ich dewizą wydawniczą jest wprowadzanie na rynek tylko autorów najgorszego kalibru, którzy przez swą bezideowość, brak etyki pisarskiej i stosowanie najplugaw-

szych środków narracyjnych mogą zdobyć czytelnika. Zasluga tych właśnie „wydawców” jest wprowadzenie na nasz rynek Margueritta, Dekobry, Pitigrilliego, Vautela i innych.

Sprawa ta posiada jednak jeszcze inne oblicze. Ruchliwość nieuczciwych wydawców zapycha polski rynek księgarski wszelkiego rodzaju tandetą literacką, najczęściej obcego pochodzenia, najczęściej w złych tłumaczeniach, prawie zawsze bez wartości artystycznej. Przy sprytniej reklamie ten rodzaj książek trafia do czytelnika, znajduje zbyt i pomniejsza pojemność rynku czytelniczego dla dzieł poważniejszych.

Ale nie tylko to! Książki tego typu, o niezwykle niskim poziomie etycznym i artystycznym deprawują, spaczają, obniżają smak czytającego ogółu. Sprawdzą inflację kulturalną, która sprawia, że dobrej powieści coraz ciśniej na polskim rynku, że pisarz polski tylko jest pajacem na tej czarnej giełdzie literackiej, gdzie panuje hausa na tłumaczenia, i to jakie tłumaczenia!

Sądzę, że ten objaw jest nie tylko sprawą polskich wydawców, ale obchodzić powinien również bardzo żywo pisarzy. Szuka się w ostatnich czasach mozolnie sposobów ratunku dla polskiej książki, dziwnym jednak zbiegiem okoliczności nie dostrzega się niebezpieczeństwa od strony bezceremonjalności wydawniczej różnych Erdtrachtów, a co najważniejsze nie robi się z tem niebezpieczeństwem gruntownego porządku. Epilog działalności wydawniczej „Renaissance'u” nie powinien minąć nieopatrzenie. Powinien się on stać pretekstem do bardzo radykalnych porachunków z wszelkiego rodzaju korsarstwem wydawniczym.

Józef Kisielewski.

## Ile diamentów sprowadza Ameryka?

Według ostatnich obliczeń przekracza wartość posiadanych przez Stany Zjednoczone obecnie diamentów z górą 4 miljardy dolarów. Rozumie się, że ogólny kryzys gospodarczy odbił się również na imporcie diamentów, który zmniejszył się w roku 1930 o jedną trzecią w stosunku do roku 1928/29, niemniej jednak wyniósł pół miliona karatów wartości 30 milionów dolarów. Ameryka jest największym na świecie odbiorcą diamentów, tak jak największym ich producentem jest Afryka, która dostarcza 85 proc. światowej produkcji tych wartościowych kamieni. (wl)

## Paryż — Londyn

1 godz. 20 min.

Celem usprawnienia komunikacji łączącej te dwie metropolje świata, pewna grupa kapitalistów postanowiła stworzyć stałą komunikację lotniczą za pomocą powietrznych taksówek, które będą mogły rozwijać szybkość do 300 kilometrów na godzinę.

Projektuje się w tym celu użyć samoloty typu Lockheed „Vega” Wasp. Co ciekawskie, że impreza ta ma się odbywać bez subwencji ze strony zainteresowanych państw, czyli że przedsiębiorcy liczą na samowystarczalność. Dowodzi to, że ilość „ludzi powietrza” wzrasta z dnia na dzień, a lotnictwo z okropnego środka walki staje się dobrodziejstwem ludzkości.

Dotychczas jedyną na świecie samowystarczalną, krótkodystansową linią lotniczą jest linja Ludington Line, między Nowyorkiem a Washingtonem z lądowaniem w Filadelfji. Na linii tej samoloty krają co godzinę od 8 rano do 5 po południu. Linja ta może się poszczycić dzienną frekwencją przeszło 200 osób! Przeważna ilość pasażerów to kupcy, finansjści, jednym słowem ludzie interesu, dla których angielskie przysłowie „Times is money” nie jest tylko pustym dźwiękiem.



# ŻYCIE SOKOLE

## Przed zjazdem rady dzielnicowej

W niedzielę 31 maja zbiera się w Poznaniu rada dzielnicowa, najwyższa władza organizacyjna Dzielnic Wielkopolskiej Sokolstwa. Zgromadzą się liczni delegaci gniazd i przedstawiciele okręgów, aby uczynić doroczny przegląd pracy dokonanej i jej postępy, aby stwierdzić, czy praca ta opiera się o kardynalne podstawy wypróbowanej przez lat zgórą 60 ideologii sokolej i narodowej oraz aby nakreślić sobie program trudności i przeszkód, z jakimi w ostatnich czasach Sokolstwo w działalności swej się spotyka.

Przewodnictwo dzielnicy przygotowało i rozesało do wszystkich okręgów i gniazd obszerne i treściwe sprawozdanie roczne, jako materiał na obrady plenarne i komisyjne zjazdu, a obejmujące ogólną charakterystykę działalności całorocznej przez prezesa dzielnicę dha Wolskiego oraz sprawozdania sekretarza, skarbnika, naczelnika i dzielnicowego wydziału sokolic.

Program roku sprawozdawczego nie obejmował żadnych większych wystąpień na zewnątrz o charakterze reprezentacyjno-propagandowym. Nie było więc też żadnych doraźnych wyników przygotowawczych, nie było żadnych wielkich świąt sokolic, a była tylko nasza codzienna, cicha i szara praca wychowawcza pod względem duchowym i fizycznym, praca nad pogłębianiem świadomości i ducha sokolego w szeregach naszych, nad ugruntowaniem i umacnianiem wewnętrznej zwartości i spójności organizacyjnej. Zadaniem władz sokolic było stałe i czujne baczenie, aby stara i zasłużona organizacja społeczna, która wie o tem, że dobrze służy narodowi i państwu, nie poniosła uszczerbku w swej egzystencji i swym rozwoju wobec kierowanych przeciwko niej najróżniejszych ataków właśnie dlatego, że jest i chce pozostać wierną swemu ideałowi służby narodowej.

W tej sytuacji, wymagającej przede wszystkim pogłębiania pracy wewnętrznej, nie była też działalność nasza nastawiona na ekspansję zewnętrzną, nie forsowano w roku sprawozdawczym zakładania nowych gniazd. Mimo to wszakże nietylko nie ponieśliśmy żadnej straty w naszym dotychczasowym stanie posiadania, lecz nawet wykazuje statystyka dha sekretarza Fellnera jako dorobek roczny 8 nowych gniazd i przyrost liczebny blisko 1500 druhów i druchen oraz 500 młodzieży męskiej i żeńskiej. W ten sposób zamyka się rok sprawozdawczy poważną cyfrą 13 235 druhów i druchen oraz 2307 młodzieży męskiej i żeńskiej w 348 gniazdach, przydziałach do 16 okręgów Dzielnic Wielkopolskiej. Cyfry te w rzeczywistości są jeszcze większe a dlatego niezupełnie ścisłe, że kilkanaście gniazd nie nadesłało rocznych raportów statystycznych. Tutaj podkreślić też jeszcze należy, jako bardzo dodatni objaw, silny rozwój Sokolstwa na wsi wielkopolskiej wobec faktu, że gniazda wiejskie tworzą 70 proc. ogólnej liczby gniazd, należących do dzielnic.

Chlubną kartę w ogólnym sprawozdaniu zajmuje organizacja Sokolic. Już od dawnych lat, jeszcze przedwojennych mieliśmy Sokolice, wszakże szerszego rozmachu nabrała praca naszych druchen od 3 lat z chwilą utworzenia przy przewodnictwie dzielnic działającego na podstawie specjalnego związkowego regulaminu wydziału sokolic, z dchną Haliną Rozmiarową, jako przewodniczącą. Owoce tej pracy są bardzo dodatnie i obfite. W okresie tym założono 33 samodzielne gniazda żeńskie, pracujące doskonale, a ogólna liczba druchen w dzielnic naszej podwoiła się z 1033 na 2051 a liczba młodzieży żeńskiej, zaprawiającej się do pracy sokolej, wynosi 652. Wydajną pomoc dawał wydział przy organizowaniu żeńskich kursów gimnastycznych, obejmujących ich stronę gospodarczą oraz ideowo-wychowawczą, czego pięknym przykładem był zeszłoroczny obóz sokoli w Skrzyńkach pod Mosiną w lasach Fundacji Kórnickiej. Tej dziedzinie wychowawczej wogóle poświęca wydział specjalną uwagę, przez odpowiednie instruowanie kierowniczek pracy Sokolic na zjazdach organizacyjnych oraz urządzając licznie obsy-

lane kursy oświatowe z doborowym programem. Z głębokim umiłowaniem sprawy a przytem sprężystością prowadzona praca naszych Sokolic zdobywa sobie coraz szersze sympatie i poparcie wśród społeczeństwa, rokując jak najlepsze widoki na przyszłość.

Na przynależnym jej miejscu poważnym znajduje się w programie ogólnej działalności praca gimnastyczna, którą kieruje dh. naczelnik Suligowski przy pomocy wydziałów technicznych, męskiego i żeńskiego. Praca ta ma przedewszystkiem cel wychowawczy, zmierzając do osiągnięcia u naszych druhów i druchen takiego stopnia sprawności fizycznej, która jest podstawą prawidłowego, t. j. zdrowego rozwoju młodego organizmu ludzkiego. Temu celowi służy też stosowany obowiązkowo w całym Sokolstwie tok lekcyjny, obejmujący gimnastykę podstawową w częściowym połączeniu z gimnastyką sprężystą. Poza tem wszakże nie zaniedbuje się również lekkiej atletyki, sportu i gier ruchowych i jakkolwiek nie jest celem naszej pracy technicznej zdobywanie rekordów sportowych, to wszakże i pod tym względem osiągamy poważne rezultaty. Sprawy tej służą liczne zawody gniazdowe, okręgowe i dzielnicowe. Z pełnym zrozumieniem odnosi się Sokolstwo także do sprawy przysposobienia wojskowego, biorąc w licznych gniazdach udział w odnośnych ćwiczeniach, lub choćby we własnym zakresie przeprowadzając ćwiczenia i zawody w strzelaniu, wszakże właśnie w dziedzinie p. w. z różnymi spotyka się trudnościami.

Szczególne uwagę poświęca naczelnictwo prawidłowemu szkoleniu kierowników gimnastycznych, naczelników i przodowników tak wśród druhów, jak i druchen. W tym celu, mimo braków finansowych, przeprowadzono w Skrzyńkach kolejno 2-tygodniowe kursy obozowe dla druchen i druhów, oraz dzięki ofiarnej gościnności pp. hr. Czarneckich z Gogolewa 4-tygodniowy kurs obozowy dla młodzieży pod Niepartem. Poza tem odbywał się w Poznaniu dzielnicowy kurs okresowy dla druchen, a także niektóre okręgi przeprowadzały kursy we własnym zakresie. O ile chodzi o występy na zewnątrz, to w roku sprawozdawczym wszystkie okręgi, z wyjątkiem konińskiego urządziły swe zloty, a poza tem reprezentacja dzielnic naszej w sile 52 osób (37 druhów i 15 druchen) uczestniczyła w zlocie wszechsłowińskim w Belgradzie, biorąc także udział w zawodach i to z dobrymi wynikami.

Słabą stroną w naszych sprawozdaniach są zwykle sprawy kasowe. W ogólnym kryzysie gospodarczym i finansowym także Sokolstwo nasze ciężko przeżywa chwile. Szeregi nasze rekrutują się przeważnie ze sfer niezamożnych, subwencji nietylko żadnych nie otrzymujemy, ale nawet spotykamy się wręcz z trudnościami, gdy zamierzamy wyciągnąć rękę o pomoc bratnią do życzliwego nam społeczeństwa. Zeszłoroczną zbiórkę uliczną w „Dzień Sokoła” ograniczono terytorjalnie przez wyłączenie miasta Poznania i pow. poznańskiego, czyli najłatwiejszego źródła dochodu, a w roku bieżącym władze wogóle zezwolenia na zbiórkę odmówiły. Opierać się więc możemy wyłącznie na własnych siłach, a dochody z tego źródła są bardzo nikłe. Tem większą zatem obowiązkowość i staranność uwydatniać powinny zarządy gniazd a w szczególności druchowie skarbnicy, w regulowaniu opłat organizacyjnych. Musimy utrzymać i ugruntować warsztaty naszej pracy sokolej, bo dobrą pełnimy służbę.

Brak funduszy, przy nieuregulowanych jeszcze dawnych zobowiązaniach dzielnic, dotkliwie dawał się we znaki, hamując śmielsze porywy w pracy organizacyjnej. Niemniej przeto praca ta rozwijała się prawidłowo i celowo. Ogólny rezultat pracy całorocznej w najtrudniejszych pod każdym względem warunkach oraz wewnętrzna zwartość duchowa i organizacyjna, jako też siła liczebna naszej dzielnic jest wymownym dowodem stałej żywotności i narodowej wartości idei sokolej, a wspaniały wyraz zewnętrzny da temu niewątpliwie także tegoroczny wielki zlot dziel-

nicowy w Poznaniu 4 i 5 lipca, na którym serdecznym i drogim gościem naszym będzie jeden z najlepszych sy-

nów Polski a zarazem członek honorowy Sokolstwa Polskiego — Ignacy Pa-  
derewski.

## 20-lecie Sokolic w Gnieźnie

Gniezno. Zeńskie gniazdo obchodziło piękną uroczystość poświęcenia sztandaru i 20-lecia istnienia. Przed godz. 9 udano się do katedry na mszę św. Celebrował ją kapelan ks. dr. Brasse i wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie. Aktowi poświęcenia sztandaru asystowali jako rodzice chrzestni dh Antoni Śmielecki z dch. Stankiewiczowa, Jan Kozłowski z dch. Henklowa, dr. Urbański z dch. dr. Szałkowska i dr. Krukowski z dch. Łęgoska. Na zakończenie odśpiewano Boże coś Polskę.

Po ukończeniu uroczystości kościelnej udano się pochodem z orkiestrą na czele na boisko Sokoła, gdzie odbyło się oficjalne wręczenie sztandaru chorążym dch Marji Kozłowskiej która złożyła uroczyste przyrzeczenie. Przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego poczet sztandarowy przedelfował przed czworobokiem Sokolic i Sokółów poczem udano się do świetlicy.

Jubileuszowe zebranie zapoczątkowało śpiew, poczem prezeska dch. Żórawska zagaiła uroczyste posiedzenie witając wszystkich przybyłych, a w szczególności przedstawicielkę dzielnic. wydz. Sokolic dch. Rozmarkowa z Poznania i oddając jej przewodnictwo. Z kolei deklamację wygłosiła dch. Grzeszkowiakówna, a wszechstronne sprawozdanie — sekretarka dch. Emilia Weyreutherowa.

Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że już w 1903 r. były starania celem utworzenia oddziału żeńskiego względnie samodzielnego gniazda żeńskiego. Hasło do tego dał zlot we Lwowie w połączeniu z obchodem IV. Dnia Sokolic w dniu 28 czerwca 1903 r., na którym z górą 100 druchen ze Lwowa i Małopolski po raz pierwszy występowało publicznie. Dzięki staraniom ówczesnego prezesa druha Olszowskiego utworzony został w dniu 24 listopada 1903 oddział żeński, do którego zapisało się 30 druchen. 28 czerwca 1904 zwołano zebranie, na którym założono samodzielne gniazdo żeńskie; do zarządu weszły druchny: Marja Borońska, Teresa Grabianowska, Anna Lebidzińska i Pelagja Szymczakówna. Podkreślić należy przy tej sposobności wielką pomoc ze strony dh dr. Antoniego Śmieleckiego.

Niedługo cieszyły się druchny swą samodzielnością, bowiem już 15 listopada zostało gniazdo rozwiązane pod zarzutem uprawiania polityki antypaństwowej. Wyrokiem sądowym w ten sam sposób został rozwiązany męski Sokół.

Po kilkuletniej przerwie zwołano w dniu 16 maja 1911 r. zebranie i znów utworzono żeńskie gniazdo, które bądź

jako samodzielne, bądź jako oddział nieprzerwanie istnieje od lat 20. Do zarządu powołano dchny: Chmielewską, Jerzykiewiczównę i Rzeźniacką, a ćwiczeniami kierował dh naczelnik Jabłoński. Od roku 1912—1920 kierowała Tow. prezeska Jerzykiewiczówna wkładając w swą pracę wiele starań i wysiłków. Zebrania cieszyły się dużą frekwencją, a na każdym wygłaszano wykłady, deklamacje i t. d. Ćwiczeniami kierowali kolejno druchowie Jabłoński, Stefan Engler, Namysł i Smelkowski. M. i. Sokolice brały liczny udział w pamiętnym zlocie w Urbanowie w dniu 18 sierpnia 1913 r., gdzie Sokolki po raz pierwszy publicznie wobec Prusaków zaśpiewały „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Wiele odwagi wykazała druchna Jerzykiewiczówna, która w dniu 2-go grudnia 1918 zwołała potajemnie do hotelu Europejskiego zebranie i na niem wybrano milicję obywatelską. W 1920 r. złożyła z powodu choroby urząd prezeski, który przez 8 lat tak chlubnie sprawowała. W roku 1922 utworzono oddział młodzieży żeńskiej i uchwalono rozwiązać gniazdo oraz przyłączyć jako oddział do męskiego. Przez 7 lat istniały Sokolice tylko jako oddział żeński. Dopiero 21 marca 1929 r. odbyło się zebranie konstytucyjne, któremu przewodniczyła dchna Dobroczyńska z Poznania i na tem zebraniu odżyło samodzielne gniazdo. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu w którego skład weszły druchny: Żórawska, Dymczyńska, Weyreutherowa, Kozłowska, Lewandowska, Polcynówna i Katulska. W zlocie wszechsłowińskim brało udział 9 druchen ćwiczących i 18 niećwiczących. Pod koniec 1929 roku gniazdo liczyło już 91 druchen z tego 26 ćwiczących. Obecny zarząd składa się z druchen: Żórawskiej, dr. Urbańskiej, Weyreutherowej, Kleinederówny, Bykowskiej, Ostrowskiej i Grzeszkowiakówny.

Pod koniec uroczystościowego zebrania odbył się akt nadania dch. Jerzykiewiczównie członkostwa honorowego. Dokonała tego aktu dch Rozmiarowa, wręczając jej piękny dyplom za sumienną pracę. Wreszcie składali życzenia ofiarując gwoździe pamiątkowe dh. i dch.: Śmielecki, Bykowski, Kaliszewski, Kozłowski, dr. Urbański, dr. Szałkowska, Henklowa, Namysł, Cieślak, Olszowski. Podniosła uroczystość zakończyła się śpiewem Boże coś Polskę.

W godzinach popołudniowych na boisku Sokoła odbyły się popisy, poczem bawiono się ochoczo do późnego wieczora. (br)

## S. p. Stanisław Piwoński

Leszno. Dn. 18 bm. przeszedł do wieczności wybitny obywatel ś. p. St. Piwoński, prezes sądu okręgowego. Wiadomość o jego zgonie odbiła się szerokim echem daleko poza Leszno, bowiem nazwisko Zmarłego było m. in. autorytetem w sferach sądowniczych całej Polski. Eksportacja i pogrzeb dnia następnego skupiły dosłownie całe miasto w publicznym hołdzie Zmarłemu. Był to człowiek sztandarowy obywatelstwa leszczyńskiego. Nie istniała żadna akcja o szerszym społecznym - narodowym zakroju bez ś. p. prezesa Piwońskiego.

Był to człowiek o kryształowym charakterze. Duchem i tradycją — typowy przedstawiciel mieszczaństwa wielkopolskiego. Urodził i wychował się w Lesznie, jako syn rodziny rzemieślniczej. Do tego samego, ale już polskiego Leszna powrócił, by służyć wiedzą swoją ojczyźnie i tutaj przeżył wraz z nami różne doświadczenia pierwszego dziesięciolecia Polskiej odrodzonej. Przy wszystkich zaletach i cnotach szlachetnego człowieka zdobył jeszcze Zmarłego gorący, można powiedzieć prawie młodzieńczy patriotyzm.

Był on wreszcie jednym z najgorliwszych członków leszczyńskiego „Sokoła”. Spełniał zawsze przykładowie wszystkie obowiązki zwykłego członka organizacji, a gdy na ostatnie walne zebranie wyjątkowo nie mógł przybyć, nadesłał na ręce prezesa pisemne u-

niewinnienie. Nie było pochodzenia sokolego, w którym nie szedłby ramię przy ramieniu razem z młodszymi. Słowem — świecił wszystkim przykładem obowiązkowości.

Przed rokiem bodaj, z okazji 10-lecia „Cudu nad Wisłą”, dh. prezes Piwoński znalazł się jak zwykle wśród druhów w szeregu i pozostał tam pomimo nalegań ze strony przedstawicieli komitetu głównego, by zechciał przyłączyć się do reprezentantów władz. Jak dziś pamiętam Jego odpowiedź: „Jestem wolnym obywatelem i staję tam, gdzie uważam za wskazane, chyba, że ci panowie (wskazując na nas) nie zechcą mnie!” Oczywiście, że tak ostentacyjnie zmanifestowanie sympatii dla Sokolstwa ucieszyło nas szczerze i przygarnęliśmy Go tem goręcej do sokolicz szeregów, dumni, że idzie z nami czołowy obywatel Leszna.

Jego zasługi jako członka komitetu rozbudowy boiska sokolego w Lesznie są niezapomniane i kiedyś z pewnością nasze gniazdo uczci pamięć Zmarłego specjalną tablicą. Dla „Sokoła” nie szczędził nigdy ani czasu ani grosza. Był słowem w każdym calu wzorowym, przykładowym człowiekiem prawym Polakiem i zacnym druchem. Umarł w 68 roku życia, pracując niemal do ostatniej chwili.

Dzisiaj niema już Go między nami, ale pozostawił przykład, jak można i należy pracować dla „Sokoła” i w „Sokole”, bez względu na zajmowany i wysoki szczebel w hierarchii społecznej. Cześć jego pamięci!



# ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

## Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszepolskiej

W dn. 24 i 25 maja b. r. obradował w Krakowie zjazd rady naczelnej Młodzieży Wszepolskiej przy licznych udziałach delegatów ze wszystkich środowisk akademickich.

Uczestnicy zjazdu troskliwie otaczani byli opieką miejscowych władz policyjnych. Same obrady zjazdu zakłóciła policja, rozwiązując zebranie inauguracyjne.

Po Mszy św., odprawionej w kościele OO. Kapucynów, delegaci środowisk udali się do sali Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego na otwarcie zjazdu.

### Otwarcie zjazdu. Policja rozwiązuje zebranie inauguracyjne

Zebranie zabrał prezes krakowskiego Koła Młodzieży Wszepolskiej, komisarz zjazdu, kol. Władysław Jaworski. Powitał zgromadzonych, wśród których był również p. prof. dr. Konopczyński, kurator krakowskiego koła Młodzieży Wszepolskiej, wyraził radość, że zjazd odbywa się w środowisku krakowskim i zapewnił, że w najbliższej przyszłości młodzież narodowa zdobędzie w nim stanowisko przodujące. Zebrani przyjęli to oświadczenie gromkimi oklaskami. Następnie prezes rady naczelnej Młodzieży Wszepolskiej kol. Jan Mosdorf otworzył zjazd. Po czym po ukończeniu się prezydium w składzie kol. kol.: Władysława Jaworskiego — przewodniczący, Alojzego Stamera (Lwów) i Jana Wyganowskiego (Poznań) — członkowie, przedstawiciele organizacji zaprzyjaźnionych wygłosili przemówienia powitalne. Przemawiał m. i. p. Dykowska w imieniu Narodowej Organizacji Kobiet, p. Kański z ramienia Dzielnicy Krakowskiej Młodych O. W. P., kol. Stefan Surzycki, prezes Krakowskiego Komitetu Akademickiego, naczelnej reprezentacji akademików środowiska krakowskiego. Przemówienia powyższe, nacechowane wielką serdecznością i życzliwością, spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony zebranych.

W dalszym ciągu zebrania przewodniczący udzielił głosu p. Janowi Mosdorfowi w celu wygłoszenia referatu n. t. „Na przełomie myśli“. Osią wszechstronnie i głęboko ujętych wywodów było zagadnienie kryzysu myśli filozoficznej w Europie.

W momencie, gdy mówca kończył swój świetny referat, wpadło na salę kłótniastu funkcjonariuszów policji kryminalnej ze znanym na gruncie krakowskim podkomisarzem Olearczykiem i nadkomisarzem Polakiem, kierownikami urzędu śledczego, na czele. W tym samym momencie wkroczył na salę obrad podkomisarz (w

mundurze) Różański, znany ze swych występów w czasie manifestacji akademickich. Wysłannicy władz bezpieczeństwa zachowywali się dość gwałtownie. Jednego z nich musiał usunąć z sali sam podkom. Różański za zbyt energiczne manipulowanie rewołwerem.

Po opanowaniu swego widocznego wzburzenia nerwowego przedstawiciele władz policyjnych wylegitymowali prezydium, a następnie rozwiązali zebranie, powołując się na rozkaz „władzy wyższej“.

Wywołało to wielkie wzburzenie wśród zebranych, którzy odśpiewali z wielkim zapalem i mocą „Hymn Młodych“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wśród gromkich okrzyków na cześć wielkiej Polski, przywódców obozu narodowego i okrzyków, dotyczących obecnego regimu, obradujący salę opuścili.

Wychodzącym z sali uczestnikom zjazdu przedstawił się niezwykle w normalnych warunkach widok, widok, tak charakterystyczny dla dzisiejszych czasów. Oto przedsięwzięcie gmachu wypełniony był policją umundurowaną. Przed samym natomiast budynkiem stała karetka policyjna, służąca do przewożenia notorycznych przestępców.

Tymczasem na sali pozostało kilku funkcjonariuszy i uczestników zebrania, a wśród nich dwaj członkowie rady naczelnej, którym zabrano papiery, pozostające w ich posiadaniu, a mianowicie kol. kol. Sylwestrowicz (Warszawa) i Wyganowski. Na żądanie właścicieli funkcjonariusze sporządzili protokół, w którym wyszczególniono zabrane papiery. Przedstawiciele władz policyjnych nie wykazali się żadnym dokumentem, upoważniającym do zabierania prywatnej własności.

W sprawie powyższych wypadków prezydium Krakowskiego Komitetu Akademickiego wraz z prof. Konopczyńskim udało się do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego z prośbą o interwencję. P. rektor skomunikował się z wojewodą krakowskim, który stwierdził, że zebrane papiery zostaną zwrócone następnego dnia.

### Dalsze obrady zjazdu

Po popołudniu tegoż dnia oraz w dniu następnym obradowała pod przewodnictwem kol. prezesa Mosdorfa rada naczelna już bez przeszkód.

Przedmiotem obrad były sprawy wewnętrzno-organizacyjne, oraz zagadnienia, dotyczące całokształtu życia zbiorowego młodzieży akademickiej.

W pierwszym dniu obrad na zebra-

niu popołudniowym przedyskutowano dokładnie i ustalono program najbliższego kongresu Młodzieży Wszepolskiej oraz seminarjum ideowego dla delegatów poszczególnych kół organizacji, mającego odbyć się w czasie wielkich wakacji. Rozstrząsano również na tem posiedzeniu zagadnienie organizacji senjoratu, jak również kwestje publikacji, oświetlających program i wskazania ideologii narodowej, oraz sprawę organów prasowych.

Drugi dzień obrad wypełniły sprawozdania z działalności organizacji w poszczególnych środowiskach oraz omówienie szeregu zagadnień, związanych z życiem młodzieży akademickiej.

Sprawozdania z prac kół stwierdziły sprawne pod każdym względem funkcjonowanie organizacji.

Rozważając życie organizacyjne polskiej młodzieży akademickiej przedyskutowano cały szereg problemów ogromnej doniosłości.

Obrady dwudniowego zjazdu Młodzieży Wszepolskiej, naczelnej organizacji ideowej polskiej młodzieży akademickiej, mają duże znaczenie dla całego ruchu narodowego na wyższych uczelniach. Decyzje na zjeździe powzięte wpłyną niewątpliwie bardzo korzystnie na dalszy tok pracy organizacji.

Należy zaznaczyć, że zjazd był technicznie doskonale przygotowany. Jest to zasługą kol. Wł. Jaworskiego, prezesa koła krakowskiego.

**Sprawa zabrania papierów przez policję**

Jak powyżej zaznaczyliśmy, woje-

woda krakowski na interwencję rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekł, że zabrana prywatna własność będzie nazajutrz zwrócona.

Jednak według słów wojewody, nie stało się i poszkodowani zmuszeni byli opuścić Kraków, pozostawiając swą własność w rękach policji.

Natomiast w dn. 27 maja b. r. poszkodowani otrzymali następujące pismo:

Sąd Okręgowy w Krakowie  
Sędzia śledczy I. rejonu  
Dnia 26 maja 1931 r.  
Sygn. I. Kps. 236/31.

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Krakowie w dniu 26 maja 1931 r. postanawia zatwierdzić dokonane przez Wydział śledczy Policji Państwowej w Krakowie w dniu 24 maja 1931 r. odebranie dokumentów, listów i zapisków u Jana Wyganowskiego i Włodzimierza Sylwestrowicza,

### albowiem

odebrane dokumenty, listy i zapiski mogą mieć znaczenie dla sprawy karnej przeciw osobom, które urządziły zebranie w dniu 24 maja 1931 r. w sali Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego L. 28 wbrew przepisowi § 2. ust. o zgromadzeniach, a co stanowi przekroczenie § 19 tejże ustawy.

Odpis postanowienia otrzymują:

1. Jan Wyganowski w Poznaniu, Wały Leszczyńskiego 6.
2. Włodzimierz Sylwestrowicz w Warszawie, ul. Nowowiejska 43, dom IV., mieszkanie 10.
3. Władysław Jaworski w Krakowie, ul. Tarłowska 3, m. 6.

Sędzia Okręgowy śledczy:  
(podpis nieczytelny).

## Dziesięciolecie polskich Korporacji Akademickich

W bm. święcił Związek Polskich Korporacji Akademickich dziesięciolecie swego istnienia. W ciągu lat dziesięciu Związek przekształcił się w potężną, zwartą organizację, zrzeszającą przeszło 90 korporacji. Związek dobrze wypełnia swe obowiązki, względem narodu i państwa, wychowując nowoczesnych Polaków. Uroczystości dziesięciolecia w poszczególnych ośrodkach akademickich miały przebieg imponujący.

Warszawa. Obchód 10-lecia Związku w dn. 17 bm. otworzyła Msza św., w czasie której kazanie wygłosił ks. rektor Szwejnic. Po nabożeństwie uczesnicy jego w ogromnym pochodzie, udali się przed Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńiec. O godz. 13 odbyło się wręczenie kołgom, odjeżdżającym do Gdańska, protestu całej młodzieży akademickiej przeciwko gwałtom hakaty gdańskiej. O godz. 17.30 odbyła się w sali Rady Miejskiej akademja korporacyjna. Przemawiali na niej: L. Rakowski, prezes Z. P. K. A., fil. Kiersnowski, Zyg. Juchycki, prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego oraz fil. Aquiloni Kaz. Zółtowski.

Lwów. W ub. niedzielę obchodzili Z. P. K. A. uroczystość 10-lecia istnienia. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, celebrowanem przez ks. rektora Gerstmanną,

udały się korporacje pochodem na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono wieńcie.

Następnie odbyła się akademja w sali kasyna, na którą złożyły się przemówienia reprezentantów młodzieży akademickiej, część wokalnno-muzyczna i referaty.

Kraków. Uroczystości rozpoczęły się w ub. niedzielę Mszą św. w kościele św. Anny, celebrowaną przez ks. biskupa Godłowskiego, filistra korp. Lauda. O godz. 11 odbyła się akademja z przemówieniami prof. Gołaba, i ks. prof. Michalskiego oraz kol. Wisłockiego oldermana korp. Palestra.

Poznań. Poznańskie Koło Międzykorporacyjne obchodziło dziesięciolecie Z. P. K. A. w dniu 17 bm. Na program uroczystości złożyła się Msza św., odprawiona przez ks. prałata-prepozyta Stychla, w kościele farnym, w czasie której wygłosił kazanie ks. prałat Prądzyński, akademja w auli uniwersyteckiej z przemówieniami prof. rektora Kasznicy, i Bohdana Winiarskiego oraz kol. M. Smoczkiewicza, prezesa Poznańskiego Koła Międzykorp., uroczysty komers międzykorporacyjny na terenie Targów Poznańskich.

Redaktor odpowiedzialny: Bogdan Piotrowski.

## Zadania Koła Naukowego

Referat, wygłoszony przez kol. Witolda Bayera, prezesa O. Z. A. K. N. na zebraniu plenarnym Kongresu Naukowego P. U. A. (w streszczeniu).

Koło Naukowe jest bezwzględnie jedną z najbardziej ciekawych form życia polskiej młodzieży akademickiej. Wyrosło z czasów niewoli, Koło Naukowe przekształciło się z ogniska samokształceniowego w instytucję o bogatej rozpiętości zadań.

Wśród 160 istniejących obecnie Kół trudno dopatrzeć się dwu podobnych do siebie. W tej różnorodności i bogactwie odcieni dostrzegamy jednak pewne cechy wspólne, które pozwolą nam określić kilka typów Koła Naukowego. Zasadę podziału wskaże ten kierunek pracy, który w działalności stowarzyszenia najmocniej się zarysowuje. Może nim być pomocowy i „wydziałowy“. Stosownie do przyjętej zasady, Koła włączamy do 3 grup: samokształceniowej, samopomocowej i „wydziałowej“.

Koła wymienionych przezemnie typów przywykliśmy nazywać Kołami „Naukowymi“. Przeglądając listę Kół, znajdziemy zaledwie 3 noszące w swej nazwie przymiotnik „naukowe“: „Koło Naukowe studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu“, „Koło Naukowe studentów Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie“ i „Kółko Naukowe im. Sebastjana Petrycego“ w Krakowie. Pozostałe Koła zadawała się rzeczownikami np. Elektryków, Farmaceutów, prawników i t. p. Ten rzeczownik jest ów punktum saliens, które d onieczego nie zobowiązuje. Z drugiej strony, z moich uwag o programie Kół, wypływa wniosek, że prac atych stowarzyszeń nie ma

wyłącznie znamion działalności naukowej. Ani formą, ani treścią nie są więc Koła — naukowymi, w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na pytanie, dlaczego nazwę Koła Naukowego podtrzymujemy, odpowiedzieć tylko można, że „Koło Naukowe“ jako pojęcie umowne, najlepiej wypunktka związane z nauką cele i zadania Koła.

Wieloznaczność pojęcia Koła Naukowego, krańcowe nieraz różne pojmowanie jego zadań, jest moim zdaniem, zjawiskiem niepokojącym. Świadczy bowiem o zamęcie organizacyjnym i o braku jednolitych podstaw ideowych dla praktycznej działalności Koła.

Po tych uwagach wstępnych, ilustrujących stan obecny Kół Naukowych, przechodzę do rozważania zadań Koła Naukowego. Celem Koła Naukowego winno być: ułatwienie członkom pracy naukowej, ułatwienie członkom kształcenia się zawodowego, rozwijanie wśród członków życia koleżeńkiego.

Koło Naukowe w dążeniu do tych celów uzupełnia wszechstronnie działalność nauczycielską i naukowo-wychowawczą Szkoły Akademickiej. Szkoła Akademicka przygotowuje bowiem pracowników naukowych i ludzi z wykształceniem praktycznym, stwarza odpowiednie warunki dla pracy naukowo-twórczej, i oddaje do użytku swych uczniów — pomoce naukowe. Wiele czynników wpłynęło jednak na to, że zespół warunków i pomocy naukowych, jaki dać może uczelnia wyższa, nie czyni zadość rosnącemu z roku na rok potrzebom intelektualnym młodzieży.

Cechą znamionną obecnych czasów jest również oddalenie profesora od studenta. Oddalenie to — wywołane małą liczbą katedr i pomocniczych sił naukowych, szczupłością pomieszczeń szkolnych i t. p. — u-

niemożliwia częstokroć bezpośrednie oddziaływanie przez profesora na umysł i serca młodzieży. Między studentem i profesorem staje więc jako łącznik — Koło Naukowe, krzewiące umiłowanie wybranej pracy naukowej lub zawodowej.

I jedno jeszcze. Na współczesnej uczelni studują tysiące słuchaczy. Na wykładach, w laboratorjach czy czytlniach spotykają się setki nieznających się wzajemnie, obcych sobie ludzi. W atmosferze tłumy nie może powstać szczerze koleżeńskie środowisko akademickie. Dlatego Koło Naukowe urasta do miary instytucji pomocniczej dla Wyższej Uczelni, instytucji, której wartości naukowe, organizacyjne, i wychowawcze trzeba uznać za bezsporne.

Nawiązując do wskazanych wyżej celów w Koła, podkreślam konieczność wyłączenia samopomocy materialnej z prac Koła.

Stosownie do tych celów: Koło ułatwia swym członkom pracę naukową przez organizowanie pracy naukowej; Koło ułatwia swym członkom kształcenie się zawodowe przez organizowanie pomocy naukowej; Koło rozwija wśród członków życie towarzyskie przez działalność towarzyską.

Działalność towarzyska jest wagi drugorzędnej i nie powinna przynosić uszczerbku innym pracom Koła.

Przez organizację pracy naukowej rozumieć stworzenie warunków, w których praca naukowa może powstawać i rozwijać się. Koło Naukowe w tej dziedzinie ma zadania następujące: 1) łączenie studentów w grupy samokształceniowe celem stałego i samodzielnego badania zagadnień naukowych, 2) urządzanie zebrań dyskusyjnych, 3) ogłaszanie konkursów na prace naukowe o tematach specjalnych z danej gałęzi nauk, 4) fundowanie stypendjów

dla najzdolniejszych a niezamożnych członków na specjalne prace badawcze w kraju lub zagranicą.

Koło organizuje pomoce naukowe przez: 1) zabieganie o doskonalenie programu studiów na danym wydziale czy oddziale uczelni, 2) opracowywanie skryptów i podręczników, 3) prowadzenie czytelnicy i wypożyczalni czasopism, podręczników i skryptów, 4) urządzanie repeytorjów egzaminacyjnych, 5) urządzanie repetytorjów egzaminacyjnych, 6) urządzanie wycieczek naukowych, 7) dostarczanie członkom praktyk zawodowych w kraju i zagranicą, 8) wypożyczanie członkom przyrządów do ćwiczeń laboratoryjnych i t. p.

Działalność towarzyską Koła wypełniają zebrań koleżeńskie, zabawy taneczne i t. p.

Koło Naukowe, urzeczywistniając swe zadania, których wyczerpiecie można uznać tylko za przykładowe, wypełnia wiele czynności „wtórnych“. Te czynności, jako pomocnicze dla całokształtu działalności Koła, nie mogą być włączone do którejś z grup jego zadań, ani też nie stanowią celu same w sobie. Są to przedewszystkiem:

1) udzielanie informacji o pracach Koła i o studiach na danym wydziale czy oddziale uczelni, 2) reprezentowanie potrzeb naukowych i organizacyjnych młodzieży wydziału lub oddziału wobec władz akademickich, 3) utrzymywanie łączności z Kołami krajowymi i zagranicznymi studentów danej specjalności naukowej oraz z miejscowymi towarzystwami naukowymi i zawodowymi starszego społeczeństwa. Tak pojęte zadania, powiązane jedną myślą przewodnią, winny zapewnić Kołu Naukowemu wszechstronny i pomysłny rozwój.



## Dziesięciolecie korporacji Chrobria

W dn. 16 i 17 b. m. obchodzili dziesięciolecie swego istnienia jedna z najżywo-  
niejszych polskich korporacji — korp.  
Chrobria.

Uroczystości dziesięciolecia otworzyła Msza św., odprawiona w dn. 16. b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Marcina, w czasie której wygłosił kazanie ks. prałat J. Prądzyński. Po nabożeństwie poczęły sztandarowe wszystkich korporacji poznańskich udały się w pochodzie do Coll. Minus, gdzie nastąpiło odsłonięcie nowej pięknie wykonanej tablicy korporacji Chrobria.

W południe, w białej sali Bazaru podejmowała korporacja swych gości oraz filistrów, nader licznie przybyłych, śniadaniem. Po południu w sali „Belwederu” odbył się koncert z udziałem zaproszonych gości. Uroczysty nastrój koncertu podnosiła jasna, wspaniale udekorowana sala, emblematami i barwami korporacji Chrobria, jak również zaprzyjaźnionych korporacji Baltia, Silesia, i Hermesia. Pośród barwnych wstęg korporacyjnych umieszczono wizerunek Chrobrego.

Konwent zagał treściwym przemówieniem prezes korp. p. Józef Kurzawa, zaznaczając, że Chrobria organizuje swe wysiłki dla Wielkiej Polski. Z kolei ip. H. Kurzawa złożył sprawozdanie z dziesięciolecia pracy korporacji. Organizacja osiągnęła istotnie ewielkie rezultaty w ciągu dziesięciolecia. Następnie prace koła filistrów przedstawił pp.: prezes Szyman i wiceprezes Lorkiewicz. Korp. ma obecnie 72 filistrów. Obrady konwentu zamknął referat filistra Wróblewskiego na temat „społecznego znaczenia korporacji”.

Wieczorem tegoż dnia uczestnicy uroczystości dziesięciolecia spędzili miłe chwile na wieczorku korporacyjnym w „Belwederze”.

Następnego dnia odbyła się czarna kawa na Sołacz i uroczysty komers w sali „Belwederu”.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych był komers w „Belwederze”. Na przodzie sali zajęły miejsce poczy sztandarowe korporacji: Chrobria, Baltia, Silesia i Hermesia. Komers zagał prezes Kurzawa. Poczem przemówienia wygłosili: ks. prałat J. Prądzyński, oraz pp. Busz — K! Hermesia, Smoczkiewicz — Poznańsk. Kolo Miedzykorp., Szuchiewicz — K! Polonia, Poniecki — Lechia, Czabajski — Polonia, Thomas — Baltia, Czechowski — Silesia, Preisler — Surma, Jakubowski — Masovia, Kasznica — Helionia, Tarnowski — Corona, Smyczyński — Mercuria, Janowski — Laconia, Rogalewski — Deme-

tria, Dzieciuchowicz — Aeskulapia, Pukacki — Bratnia Pomoc U. P., Merka — Bratnia Pomoc W. S. H., P. Warmański — poznańskie kolo Młodzieży Wszepolskiej, J. Wyganowski — redakcja „Zycia Młodzieży Akademickiej”, oraz przedstawiciele korp. Quiritia i Primislavia.

W dalszym ciągu komersu odbyło się pasowanie rycerzy, filistrów, wręczenie dyplomów filistrów złotych odznaki Z. P. K. A., oraz medalów orderu Lwa Białego. Rycerzy pasował prezes Kurzawa. W poczet filistrów przyjął prezes Szyman ks. kanonika Majkowskiego, oraz pp. dr. Kryzana i mag. Komorowskiego. Złotą odznakę Z. P. K. A. wręczył prezes Kurzawa filistrowi Wróblewskiemu.

Dekorowania medalem orderu Lwa Białego pp. Nowaka, Lisewskiego (członkowie k! Chrobria) i Walkowskiego dokonał konsul Matousek, który przy tej okazji wygłosił okolicznościowe przemówienie. Na tem zamknięto część oficjalną komersu. W części nieoficjalnej bardzo dowcipnie i zreżymie zredagowaną gazetkę odczytał rycerz korp. p. Kromkowski.

Należy zaznaczyć, że progra mkomersu urozmaicały udatne występy orkiestry smyczkowej korporacji. Na komersie panował ogromnie miły i serdeczny nastrój. Uroczystości dziesięciolecia pozostaną na długo w pamięci uczestników.

## TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Harfa” wyświetla film pod tyt. „Bez ślubu”. Uwiedziona, młoda dziewczyna, wyrzucona z domu przez matkę i zwolniona z zajmowanej posady w fabryce, po dłuższej walce z sobą porzuca swe nieślubne dziecko. Traf zrzędził, że dzieckiem zaopiekowała się żona uwodziciela i dziecko staje się wkrótce ich szczęściem. Tymczasem nieszczęśliwa matka, trapiiona wyrzutami sumienia, dowiaduje się, gdzie jest jej dziecko i zabiera swoją własność, pozostawiając przybranych rodziców dziecka w rozpacz.

Film jest zrobiony poprawnie; morał filmu, że dzieci są szczęściem, które jedynie zdoła wypełnić pustkę życia, jest powiedziany dyskretnie. W rolach głównych oglądamy: Ginę Palermo, Mexudiana i Jerzego Kollina. (Ga.)

Kino „Orzeł” wyświetla film pod tyt. „Cowboy i księżniczka”. Jest to t. zw. film z dzikiego zachodu, urozmaicony efektami z filmów cyrkowych. Film jest w swoim rodzaju niezły; ma wartkie tempo, nienaganną fotografię, no i świetnie jeżdżące konno Buck Jonesa, którego partnerami są Dion Ellis i Ted Mc. Namara. (Ga.)

Kino „Teęza” wyświetla film pod tyt. „Czar grzechu” z Lucy Doraine i Włodzimierzem Gajdorowem. Ale nie film jest gwóźdźem programu kina „Teęza”. — Oprócz filmu oglądamy bowiem całą rewę, na którą składają się dwa sketche, trochę piosenki, humoru, tańca i muzyki. Nie rozporządzając dzisiaj zbyt dużą ilością miejsca, obiecujemy szerzej zająć się rewą w najbliższym numerze, ograniczając się tymczasem do uwagi, iż rewa dobrze spełnia swe zadania poznańsko-regionalne. (Ga.)

## Z TEATRÓW

— \* Z Teatru Wielkiego. Dziś gościnnie występ Ady Sari, wyjątkowej sławy śpiewaczki koloraturowej, w przepięknej operze Verdiowskiej „Traviata” z pp. Stanisławem Drabikiem i Karpackim w partjach głównych. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowskiego. W poniedziałek, dnia 1 czerwca „Księżna Cyrkównka” w obsadzie premierowej. Dzięki doskonałej grze, przepięknej wystawie i udziałowi całego baletu, najlepsza ta operetka Kalmana ma zapewnione powodzenie. Kasa zamawiań w Teatrze Polskim od godz. 10—17. Ceny biletów począwszy od 75 groszy.

— \* Z Teatru Polskiego. Wesola i fineryjna, przyjmowana wybuchami szczerego śmiechu, lekka komedia Sachy Guitry’ego „Zdobycie twierdzy”, ukaże się w niedzielę i poniedziałek wieczorem. Wybornie grana sztuka oklaskiwana jest góraco. Suteżniwo oklasków zbierają główni wykonawcy z pp. Biesiadecka, Biesiadeckim i Kwiatkowskim na czele obsady.

Wchodząc w okres letni, Teatr Polski wystawia w przyszłym tygodniu bardzo zabawną komedijkę węgierską „Bez posagu ożenić się nie mogę”

— \* Z Teatru Nowego. Dziś po raz ostatni wysmienita komedia K. Leszyckiego p. t. „Sztuba”, ciesząca się olbrzymim powodzeniem.

Dnia 1 czerwca rozpoczną się gościnne występy Moskiewskiego Teatru Artystycznego premierą słynnego „Rewizora” w inscenizacji Stanisławskiego, która to sztuka ma po za sobą szereg triumfów, odniesionych na tournée po Europie. W przygotowanych znakomita komedia Molnara „Dobra wróżka” z p. Cieszkowską w roli głównej.

## Dział gospodarczy

### NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 30. 5. (PAT) Londyn zł za 1 ft. szterl. 43,42; Praga za 100 zł 377,15—379,15; Wiedeń za 100 zł 79,52,5 do 79,80,5; Zurych za 100 zł 57,90; Berlin za 100 zł noty większe 46,85—47,25; wyplaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,05 do 47,25; Gdańsk za 100 zł 57,59—57,71; teleg. wyplaty na Warszawę 57,58—57,70.

T. C. L. a oświata ludu dokona cudu  
Przy imieninach zaręczynach, ślubach i jubileuszowych i innych uroczystościach używajcie tylko telegramów T. C. L.

Już ukazał się nr: 6

„WSPÓŁCZESNEGO PANA”

m. in.: „the prince charmant” Ferd. Goetel. — o literatach, oraz TYDZIEŃ OJCA (!)

Red.: Warszawa - Hipoteczna 5.  
nr 11181



Krem CAZIMI  
METAMORPHOSA  
radikalnie usuwa piegi;  
wagry zmarszczki i inne wady cery

Dnia 26 maja 1931 r. zginął śmiercią tragiczną nasz kochany syn, brat, szwagier i wuj, ś. p.  
**Leon Lewandowski**  
przeżywszy lat 27. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 1 czerwca, o godz. 17.30, z kostnicy Szpitala Miejskiego na stary cmentarz św. Małgorzaty.  
W smutku pogrążeni  
rodzice z rodziną.  
zp 29 563

Zawiadamiam  
niniejszem, że z dniem 31. 5. 31. lokal mój otwarty będzie do godziny 4-tej rano.  
**ST. ORLIKOWSKI,** Restauracja i Jadłodajnia  
Kwiatowa 12. dp 3738

Wyjechałem  
**Dr. Mieczysław Luziński**  
Specjalista w chorobach nerwowych. zp 29561

Osiadłem  
w Poznaniu, św. Marcin 66/67, I., tel. 12-75  
jako  
**lekarz chorób serca**  
i utworzyłem Instytut Elektrokardiografii i Roentgenologii Serca  
**Dr. B. Watta - Skrzydlewski**

**Meble Stylowe**  
najkorzystniej wprost w Fabryce Mebli  
Poznań, Tama Garbarska 25/28, tel. 57-71  
Zwracac uwagę na dokładny adres.  
nr 8605

Pani niepotrzebnie tak często myje głowę.  
**SUCHY ROŚLINNY SZAMPON**  
**Provital**  
odtłuszcza, czyści włosy i utrwalia fryzurę na dłuższy czas.  
Do nabycia w każdej Drogerji i Perfumerji  
Wytwórnia „Provital”  
Poznań, plac Sapieżyński 2a.  
Pw 11224-10,88

**Stemple Kapela**  
Poznań, Wróblewska 18.  
Pw 10 332/3-13.171/2  
**Rower**  
meski, mało używany okazujnie sprzedam Zablocka, Aleje Marcinkowskiego 1. zdw 95 338

**Jedyny Hotel Polski w Paryżu**  
właśc. J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guilbaud et 6 Av. de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud. Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi w każdym łazienka i telefon, Restauracja, Grillroom, kawiarnia, Teatr, Tarasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. — Ceny bardzo przystępne. dp 3641

**Skrzywienie kręgosłupa**  
naprawiam ewtl. leczę bez przerwy w czynności zawodowej według systemu Haasa. Najlepsza ochrona przed ciężkimi zachorowaniami i przedwczesnym kalectwem. Wielkie powodzenia, najwyższe uznanie na Kongresach lekarskich etc. Żądajcie broszurę z 50 fotogr. ilustracjami. np 10702  
**FRANZ MENZEL, Breslau, Claassenstr. 5. Abt. 81.**

Motory motocyklowe IDEALNY KOMPLET DO POLSKIEGO MOTOCYKLA  
wielki litraż górno i dolno sterow.  
Tradycja, rutyna, świat. rekord. szybki.  
Agentura: Łódź, Cegielniana 5, m. 7, JAP.  
nr 11161

Sławne fortepiany harmonje  
**A. Förster**  
już nadeszły  
Magazyn św. Marcin 22  
parter wys. tel. 33-86.  
dp 3737

Wydzierżawienie olei owocowych  
należących do gminy Otorowo pow. Szamotuły odbędzie się w sobotę, dnia 6 czerwca 1931 r., o godz. 11 przed poł., przez publ. licytację najwięcej dającym za gotówkę w sołectwie w Otorowie. zw 29 549

Magistrat Miasta Gniezna ogłasza  
**KONKURS**  
na następujące posady nauczycielskie przy Miejskim Gimnazjum Żeńskim im. bł. Jolenty:  
**nauczycielki języka francuskiego, nauczycielki matematyki i fizyki, nauczycielki robót ręcznych i rysunków.**  
Posady te mają być obsadzone z dniem 1 września 1931 r. Ubiegający się o nie winni wykazać, że posiadają ustawą przepisane kwalifikacje dla szkół średnich ogólnokształcących (świadectwo egzaminu nauczycielskiego lub dyplom nauczycielski).  
Pobory według ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych z dnia 9. 10. 1923 r. oraz 15% dodatku komunalnego.  
Podania własnoręcznie pisane z dołączeniem curriculum vitae i odpisów świadectw należy wnieść do Magistratu miasta Gniezna najpóźniej do dnia 15 czerwca 1931. Gniezno, dn. 26 maja 1931 r.  
MAGISTRAT  
w z. Prezydenta miasta  
nr 11157  
(—) inż. Matuszewski, Radca miejski.

UCHWAŁA. W sprawie upadłościowej firmy „Zgoda” Spółdzielni z o. odp. we wrześniu nowy termin do sprawdzenia dodatkowo po upływie czasokresu zgłoszonych wierzytelności wyznacza się na dzień 20. 6. 1931 r. o godz. 10 przed poł. przed tut. Sądem Grodzkim sala 14 Września, dnia 12. 5. 1931 r. Sąd Grodzki. nr 11234



